



CZERMAK,
burmistrz Chicago, który
padł ofiarą zamachu, jest
konający. Lekarze nie ro-
kują nadziei utrzymania go
przy życiu.

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



THAELMAN,
przywódca partii komuni-
stycznej Niemiec został are-
sztowany.

ROK XI.

CZWARTEK, 2-go MARCA 1933 R.

CENA 10 GROSZY.

nr. 61

NIEMCY POD TEROREM HITLERA

**600 przywódców komunistycznych i republikańskich w wię-
zieniu. — Bawaria konfiskuje pisma nar.-socjalistów**

BERLIN, 2 marca.

Zgodnie z nakazem Hitlera odbywa-
ją się dalsze represje wobec komuni-
stów i socjalistów na terenie całej Rze-
szy. W ciągu wczorajszego dnia

**OSADZONO W WIEZIENIU OKOŁO
600 WYBITNYCH DZIAŁACZY KO-
MUNISTYCZNYCH I CZŁONKÓW
„REICHSBANNERU”, ZAŚ ZAMKNIE-
TO 200 LOKALI ROBOTNICZYCH.**

Dzisiaj aresztowania te mają w dalszym
ciągu być przeprowadzone. Szturmówki
Hitlera zostały oficjalnie włączone do
korpusu policyjnego, a tem samem sta-
nowią niejako gwardję obecnego syste-
mu rządu. Ulice w Berlinie obsta-
wione są licznymi patrolami policji, któ-
ra zatrzymuje wszystkie podejrzane
osoby.

W kołach lewicowych podkreślają,
że dopiero po pewnym uspokojeniu się
należy oczekiwać reakcji sfer robotni-
czych wobec teroru rządów hitlerows-
kich.

Berlin, 2 marca.

Oddział policji kryminalnej i pomo-
nicznej dokonał wczoraj według donie-
szeń dziennika „Voelkischer Beobach-
ter” rewizji w siedzibie centralnego
związku niemieckich obywateli wyzna-
nia mołeszowego.

Skonfiskowano, jak donosi dziennik,
większą ilość materiału komunistyczne

Uniewinnienie Polaków na Litwie

oskarżonych o nauczanie języka
polskiego

Kowno, 2 marca.

(t) Przed sądem okręgowym zasta-
dło wczoraj 10 Polaków, oskarżonych
o tajne nauczanie dzieci języka polskie-
go. Sąd okręgowy, jako instancja ape-
lacyjna, zniósł wszystkie wyroki skazu-
jące, wydane przez sąd pokoju w miej-
sowości Wilki.

Również uniewinniony został nauczy-
ciel polski, oskarżony o fałszowanie
świadectw rodzicielskich.

Faszyści w Portugalji Noszą oni niebieskie koszule

Londyn, 2 marca.

(t) Donoszą z Portugalji, iż ruch fa-
szystowski rozwija się w niezwykle
szybkim tempie.

Faszyści portugalscy noszą niebie-
skie koszule. Wodzem faszystów jest
dr. Rolan Pięto.

Pięto wygłosił ostatniej niedzieli wiel-
ką mowę programową, w której oświad-
czył, iż jego dążeniem jest, aby interes
państwa górował nad interesami partji
politycznych.

Tajemnicze zaginięcie b. generała carskiego

Helsingfors, 2 marca.

Wielkie poruszenie wywołało tu
zniknięcie generała b. armji rosyjskiej
Aleksandra Kozłowski. Gen. Koz-
łowski znikł w tajemniczych okoliczno-
ściach i dotychczas nie został odnale-
ziony. Ponieważ samobójstwo znajdują-
cego się w podeszłym wieku generała
jest wykluczone, istnieją poważne po-
szuki, że został on podobnie jak Kutje-
pów porwany przez agentów GPU. (sb).

go agitacyjnego. Biura organizacji zo-
stały zamknięte. Sześciu członków are-
sztowano.

Berlin, 2 marca.

Donoszą z Norymbergii, że narodo-

Co Hitler obiecuje robotnikom? Zapowiada on walkę z liberaliz- mem kapitalistycznym

Berlin, 2 marca.

Kancelarz Hitler po audjencji u pre-
zydenta Hindenburga przyjął wczoraj
delegację narodowo - socjalistycznych
organizacji robotniczych.

**W DŁUŻSZYM PRZEMÓWIENIU
OŚWIADCZYŁ, ŻE CAŁKOWITE ZNI-
WECZENIE MARKSIZMU MOŻLIWE
JEST TYLKO PRZEZ PRZYWRÓCE-
NIE LEPSZYCH WARUNKÓW GOS-**

wo - socjalistyczne dzienniki w Bay-
reuth, a mianowicie „Fraenkische Vol-
ksblatt” oraz „Bayerische Ostwacht”
będące największymi dziennikami na-
rodowo - socjalistycznymi Bawarii, zo-

stały wczoraj popołudniu zawieszono
przez rząd bawarski na okres od dnia
2 do 5 marca włącznie.

Berlin, 2 marca.

Zarząd partji i frakcji socjal-demo-
kratycznej Reichstagu złożył nadpro-
kuratorowi Rzeszy oświadczenie, w któ-
rem występuje iaknajęnergiczniej prze-
ciwko istnieniu związku pomiędzy
sprawcą podpalenia Reichstagu a par-
tiją socjal-demokratyczną.

Wszyscy członkowie zarządu par-
tijy zgłaszają w oświadczeniu swem każ-
dej chwili gotowość złożenia wyczer-
pujących zeznań.

Nadprokurator przyjął oświadcze-
nie powyższe do wiadomości stwierdza-
jąc jednak, iż narazie nie może podjąć
żadnych kroków, do chwili zebrania dal-
szych wyczerpujących materiałów.

Wielki skarb odkopany w Polsce

**Kasa gen. Samsonowa, zawierająca przeszło
milion rubli w złocie, odnaleziona**

Warszawa, 2 marca.

Wielkie poruszenie wywołało wy-
krycie skarbu w wysokości 1,300,000
rubli w złocie. Obecnie między znalaz-
cą a prokuraturą doszło do nowych

komplikacji w pertraktacjach. Cała
sprawa trzymana jest w ścisłej tajemni-
cy. Narazie wiadomo jedynie, że skarb
stanowi kasę trzeciej armji rosyjskiej
gen. Samsonowa, która jak wiadomo zo-

stała na początku wojny rozgromiona
przez Niemców pod Tannenbergiem.
Sam dowódca tej armji gen. Samsonow
po sromotnej klęsce popełnił samobój-
stwo. Członkowie sztabu armji, cofając
się w pośpiechu, zakopali ten skarb w
obawie, ażeby nie wpadł w ręce nacie-
rających Niemców.

Podobno jednym z tych, który brał
udział w zakopaniu, był słynny pułko-
wnik Mjasojedow. Płk. Mjasojedow pe-
łnił funkcję szefa kontrwywiadu przy
sztabie armji Samsonowa, a następnie
na skutek wszczętej przeciwko niemu
kampanji został ujawniony jako szpieg
niemiecki i wyrokiem rosyjskiego sądu
wojennego, na krótko przed ewakuacją
Warszawy, został powieszony.

Według wiadomości krążących do-
koła tej niezwyklej sprawy, w skrzyni
znaleziono również ważne dokumenty
ze sztabu armji Samsonowa.

Japonia blokuje wybrzeże chińskie

**Rosja niezadowolona z rządów japońskich
w Mandżurji**

Szanghaj, 2 marca.

Japońskie okręty wojenne otrzymały
rozkaz zatrzymania wszystkich zagra-
nicznych okrętów wiozących broń dla
Chin i skonfiskowania broni.

Rozkaz ten w dniu dzisiejszym ma
wejść w życie.

Specjalnej uwadze podlegać będą o-
kręty angielskie i inne jadące z Hong-
kong do Kantonu i Szanghaju.

Moskwa, 2 marca.

Moskwa niezadowolona jest z dzia-
łalności władz japońskich w Mandżurji.

W prasie ukazał się komunikat „Tassa”,
datowany z Chabarowska, który twier-
dzi, że w ciągu ostatnich tygodni sytu-
acja na koleji wschodnio-chińskiej znacz-
nie się pogorszyła. Bandy Chunchuzów
napadają w biały dzień na stację i gra-
bią mienie kolejowe. Ma się to rzekomo
dziać na oczach władz japońskich i man-
dżurskich z czego Moskwa wyciąga
wniosek, że istnieje kontakt Chunchu-
zów z mandżurskimi i japońskimi wła-
dzami. Ogłoszenie tego komunikatu
wskazuje, że między Moskwą a Tokio
stosunki się oziębiły.

Rozłam wśród socjalistów francuskich

Blum ustąpił z przewodnictwa partji

PARYŻ, 2 marca.

Izba deputowanych przyjął wczoraj
reformę finansową rządu. Projekt tej
ustawy cztery razy przechodził z izby
deputowanych do senatu i wreszcie
wczoraj uzyskał większość. Za projek-
tem głosowało 360 deputowanych, a
przeciwko — 204.

W rezultacie Leon Blum przywódca

socjalistów, który wraz z 20 członkami
swej partji głosował przeciwko rządowi
ustąpił z przewodnictwa partji sociali-
stycznej.

Jednocześnie wystąpił znany komu-
nizujący poseł Gaston Bergery z partji
radikalnej i prawdopodobnie przyłączy
się do jednego z ugrupowań skrajnie le-
wicowych.

Koniom wyścigowym zastrzykiwano kokainę Wielka afera we Francji

Paryż, 2 marca.

(sb) Wielkie poruszenie wywołało
wykrycie afery dopingowania koni wy-
ścigowych na paryskich hippodromach.
Jak się okazało, koniom zastrzykiwano
minimalne ilości kokainy, tak że nie

można było w żaden sposób stwierdzić
przestępstwa. Na trop afery wpadli de-
tektywi francuscy przypadkowo, albo-
wiem jeden z wywładowców podsłuchał
rozmowę kilku dżokejów.

Banki francuskie nie kupują dolarów

PARYŻ, 2 marca.

Krach w Ameryce wywołał w Fran-
cji wielkie wrażenie. Kurs dolara we
Francji nie spadł, jednak posiadacze do-
larów nie są w stanie ich się pozbyć,
ponieważ banki francuskie odmawiają
ich przyjmowania. Jedynie bank ame-
rykański Guaranty Trust, który działa
w imieniu rządu amerykańskiego, sku-
puje dolary.

Ograniczenie importu do Sowieców

Moskwa, 2 marca
(Telegram własny).

(t) Komisarz dla przemysłu ciężkie-
go wydał rozporządzenie o całkowitem
wstrzymaniu importu wyrobów metalur-
gicznych.

Rozporządzenie to umotywowane jest
faktem, że ciężki przemysł sowiecki
jest samowystarczalny.

Zielona teczka nr. R. 313

w prezydjum policji berlińskiej jest jedynym dokumentem dotyczącym tajemnicy ośmioletniej uczennicy, która przed 5 laty zniknęła bez śladu

Cały Berlin brał udział w poszukiwaniu małej Elli

(x) W prezydjum policji w Berlinie spoczywa od 5 lat zielona tekturowa teczka z kilkoma arkusikami papieru wewnątrz. Teczka nosi numer R. 313 i zawiera opis jednego z najciekawszych wypadków ostatnich lat. Sprawa ta dotyczy tajemniczego zniknięcia 8-letniej dziewczynki, która w milionowym miesiącu zniknęła bez śladu.

Skrzętne poszukiwania policji, mimo upływu 5 lat od chwili wypadku nie przyniosły pożądanego efektu. Zielona teczka wciąż jeszcze spoczywa pomiędzy aktami spraw „niezależnych” i niewiadomo jak długo jeszcze spoczywać będzie w tym samym dziale.

Dnia 12 grudnia 1927 roku mała, 8-letnia uczennica Eli Reinfeld, powróciwszy ze szkoły około południa udała się do swego dziadka, u którego się wychowywała. Mała Eli opowiedziała dziadkowi, że nauczycielka w szkole kazała wyciąć z barwnego papieru choinkę i nalepić na niej złote gwiazdki. Złote gwiazdki kosztują jednak pieniądze. Któregoś jednak dziadek odmówił swej wnuczce kilku groszy na szkolne zadanie.

Mała Eli otrzymawszy 3 grosze zeszła do pobliskiego sklepiku z materiałami, aby tam kupić owe złote gwiazdki. W sklepie spotkała koleżankę, z którą kilka chwil rozmawiała. Mała Eli nie posiadała jednak żadnych gwiazdek wobec czego udała się do innego sklepu gdzie wprowadzić były pożyczane gwiazdki, ale kosztowały nieco drożej.

Eli wyszła ze sklepu prawdopodobnie po to, aby prosić dziadka o jeszcze kilka groszy. Do dziadka jednak miała już nie wrócić. Mała Eli zniknęła bez śladu.

Dziadek czekał na wnuczkę aż do wieczora. Potem zaczął rozpytywać sąsiadki, koleżanki Eli, znajome i znajomych. Wszystko na próżno. Stary Reinfeld udał się do komisariatu policji i płacząc podawał personalną swę zaginionej wnuczki. Urzędnik notował. Eli Reinfeld urodzona 4 kwietnia 1919 roku, wło sy blond i t. d.

Dokładny rysopis zaginionej przesłano do wszystkich posterunków policji, robiono obławy w podejranych zakamarkach starego Berlina. Wszystko na próżno. Mijały dni za dniami, a stary dziadek nie mógł się doczekać powrotu swej wnuczki. Tymczasem wypadek tajemniczego zaginięcia stał się głośny. Prasa zajęła całe szpalty opisem wypadku i osoby modziutkiej Elli. „Ucieczka z domu dziadka”. Tajemnicze porwanie. Zagadkowa zbrodnia. Gdzie jest mała Elli. — te i tym podobne tytuły w piśmie rzucały się w oczy czytelników. Uruchomiono specjalną brygadę policji, która przeznaczona była wyłącznie do pościgu morderców. Małej Elli poczęto już szukać nie tylko na ziemi, ale i pod ziemią, w stawach, strumieniach, lasach, w każdym możliwym i niemożliwym miejscu. Nie było jednak żadnego śladu. Nikt nie widział małej dziewczynki o jasnych blond włosach, ubranej w płaszcz trykotowy.

Policja odtworzyła drogę, która krytycznego dnia przebyła mała Elli. Jeden sklepik, później drugi, z którego wyszła i doszła aż do rogu ulicy. Tu zniknął jej ślad i nikt z setek przechodniów nie mógł sobie przypomnieć, czy widział małą Elli i w jakich okolicznościach. Na słupach reklamowych ukazały się czerwone obwieszczenia z napisem „500 marek nagrody” a pod tem fotografią dziecka.

Cały Berlin brał udział w poszukiwaniach małej Elli. W kinach co wieczór wyświetlano jej fotografię, a policja prawie co noc przeszukiwała wszystkie dzielnice. Nagroda została podwyższona do tysiąca marek i Berlin ogarnęła psychoza.

Policja odbierała najbardziej fantastyczne telefony, żadnego jednak nie lekceważyła. Pewnego razu jakiś tajemniczy informator podał przez telefon, że przechodząc obok piwnicy jednego domu usłyszał jakgdyby płacz dziecka. — Policja motocyklami udała się na miejsce. Bez chwili zwłoki wyważono drzwi i... znaleziono małego, kwilącego pieska.

Blady strach padł na wszystkie matki i ojców posiadających małe dzieci. Żadne dziecko nie śmiało pokazać się samo na ulicy. Czerwone plakaty na słupach reklamowych zostały zwołna zalepione innymi plakatami. Życie przy nosiło codziennie nowe niespodzianki.

O małej Elli ukazywały się w gazetach wzmianki coraz mniejsze i coraz rzadsze. W końcu zapomniano.

Od tego czasu minęło lat 5. Berlin zapewne nie pamięta już tajemniczego zniknięcia 8-letniej uczennicy. Od tego czasu było tyle innych sensacji. Tylko w prezydjum policji, od czasu do czasu, wpada w ręce urzędników zielona teczka oznaczona Nr. R. 313 leżąca pomiędzy aktami spraw niezależnych. Na ostatniej stronie jest dopisek: „Przypuszczalnie mała Eli Reinfeld została porwana przez nieznaną sprawców i żyje do dzisiejszego dnia u jakichś obcych ludzi na prowincji Niemiec”.

Michał Anioł był... nieprzyzwoity

Tak twierdzi „moralność” amerykańska

(z) Komora celna w Nowym Yorku kierując się względami natury ekonomicznej i moralnej, kwestionuje wiele przedmiotów sztuki, które dawniej bez przeszkód przepuszczano do Stanów Zjednoczonych.

Tak na przykład ostatnio właściciel niemiecko-amerykańskiej galerji sztuki otrzymał od komory celnej zawiadomienie, że zdjęcia kapeli Sykstyńskiej, przeznaczone dla tej galerji, ulegną zniszczeniu, ponieważ są... nieprzyzwoite. Dyrekcja komory proponuje adresatowi dobrowolne zerwanie się tej przesyłki.

Jednakże właściciel galerji nie tylko nie zrzekł się tych zdjęć, lecz zamierza nadać sprawie jaknajwiększy rozgłos, występując przeciwko nowojorskiej komorze celnej na drogę sądową, aby wreszcie „rzucić promień światła na bohaterką walki moralności amerykańskiej z nieprzyzwoitością Watykanu i Michała Anioła”.

SMIERC STAREJ EUROPEJ.

Almanach gotajski, który był ostatnią pozostałością przedwojennych czasów przestał istnieć

(m) Wśród materiału gazetowego, żyjącego gorączkowo tylko kilka godzin, najwyższy jeden dzień, przebiegającego przed czytelnikami tak szybko i zawrotnie, nikt nie zwrócił uwagi na drobna notatkę, pozornie zupełnie nieinteresującą — o zgonie almanachu gotajskiego.

Kogoż może interesować ta sprawa? W czasach, które obecnie przeżywamy, któż zaprzętać sobie będzie głowę takim głupstwem jak likwidacja almanachu, który zajmował się przez wiele dziesiątków a nawet setek lat, biografiami rodów arystokratycznych Europy. Stare, przebrzmiałe dzieje. Ale fakt ten nabiera zgoła innego znaczenia, jeśli uprzytomnimy sobie, że w rzeczywistości zgon almanachu — to zgon starej Europy. To bezpowrotne przejście w nieość tych starych, przedwojennych spokojnych czasów, o których dziś jeszcze starsze pokolenie mówi z pewnem rozrzewnieniem.

Almanach gotajski zmarł naturalną śmiercią — wskutek utraty prenumeratorów. I nic nie mogło go uratować, chyba resystencja wszystkich tronów europejskich, które obaliła i zmiotła z powierzchni ziemi burza dziejowa. A na to nowa Europa nie zgodzi się nigdy.

W dawnych czasach almanach gotajski nie był zmuszony kłopotać się o

swych prenumeratorów. Każdy człowiek, który marzył o tem by zrobić naddworna, dyplomatyczną czy wojskową karierę, bez almanachu nie mógł uczynić ani kroku. Był to pierwszy nauczyciel i mądry przewodnik przez całe życie. Dyplomata przedwojenny, który nie znałby popłatanych i skomplikowanych nici, które wiązały dwory europejskie, historję każdego rodu, jego sławę i bohaterów, nie mógłby długo utrzymać się na swem stanowisku. Mógł by wywołać niezwykle komplikacje, wciągnąć swój kraj do niszcycielskiej wojny. Niema w tem ani odrobiny przesady. Czasy, w których tego rodzaju omyłki dyplomatów powodowały bardzo naprężone stosunki między krajami, nie są zbyt odległe.

Dzisiaj jest to śmiesznym przeżytkiem. I dlatego almanach nikomu nie był potrzebny. Zmarł wraz z nim ostatni romantyzm epoki. Jakimś cudem ocalał on pośród ogólnej katastrofy. Ukazywał się w dalszym ciągu systematycznie w określonym czasie i tak samo jak przed pięćdziesięciu, przed stu laty, notował wszystko co odbywało się w rodach arystokracji europejskiej, interesował się tem, czem nawet nie interesowali się sami przedstawiciele tych rodów.

Nie interesując się zupełnie przemianami, które zaszły na świecie, przemykając oczy na rzeczywistość, podobny starożytnemu kurantowi, grającemu zapomnianego menueta, opisywał on wesele na dworze szwedzkim i bal i tańce, w czasie których w pierwszej parze występował narzeczoną, jego królewska wysokość Leopold Lilip Karol Meinhardt Hubertus Marja Miguel książę Brabancki.

To było nie do uwierzenia, że w tym czasie, kiedy przedstawiciele ongiś wielkich rodów dawno się uwspółcześnieli, kiedy wraz z całym światem uparcie torowali sobie lokciami drogę w życiu, zakładali magazyny mody i instytuty kosmetyczne, spekulowali na giełdach, krzyczeli na wyścigach przez megalony, występowali w filmie, podróżowali jako komiwojażerowie, reklamując sukna i rakiety tenisowe — o nich pisał w tonie uroczystym almanach gotajski, inte resując się wiele każdym z nich ma dzieci, jak się te dzieci nazywają, czy wychowywani są według starzych tradycji, kto z kim jest zaręczony i jak będzie wyglądało zestawienie herbów przyszłych małżonków.

W wariackim korowodzie wczorajszych władców, gwiazd filmowych, księżniczek, bokserów, koronowanych przedstawicieli firm automobilowych, politykaczy szpad i bandytów pomieszało się wszystko tak dalece, że nikt się już nie dziwił, gdy pewnego dnia, mały nieznany nikomu człowiek, biedny jak mysz kościelna, tańcząc z kabaretu, z nansenowskim paszportem, został szwagrem Wilhelma Hohenzollerna. A almanach gotajski poświęcił temu zdarzeniu całą stronice. Bijał nad meza-ljanssem. Objąśniał, jakich krewnych i powinowatych ma teraz Zubkow. Wyliczył wszystkie koronowane i tytułowane osoby.

Z bólem pisał almanach o upadku ostatniej wielkiej monarchji, o ucieczce króla Alfonsa. Ostatni numer, który ukazał się w grudniu ub. roku zajął się wyliczeniem wiele jeszcze prawdziwie starożytnych rodów arystokratycznych które nie splamiły swej niebieskiej krwi mezaljami, pozostało w Europie. — Był to ostatni numer. Stwierdził on, że stara Europa umarła bezpowrotnie. Że nie wróca już czasy arystokratycznej oligarchji. I że nawet obecnie nie jest w dobrym tonie przyznawać się do herbów i tytułów. Almanach gotajski został zlikwidowany. W nowym życiu Europy stał się niepotrzebny.

Nieście pomoc najbiedniejszym

Miljarder w peruce

Rockefeller gra w golfa i... oszczędza pieniądze

(z) John D. Rockefeller, najbogatszy człowiek świata, konsekwentnie odmawia przyjmowania reporterów i udzielania jakichkolwiek wywiadów.

„Łatwiej wielbiłowi przejść przez ucho igielne”, niż dziennikarzowi dostać się do sędziwego milionera, „Johna D.”, jak go powszechnie nazywają, mieszkającego pod czujną opieką sekretarzy i służby. Istnieje jedyna możliwość spotkania się z nim: w klubie golfowym, w którym bywa codziennie, uprawiając ten sport z niesłabnącem zamiłowaniem.

Rockefeller mieszka w miasteczku nadmorskiem Ormode Beach na Florydzie. Zajmowany przez niego skromny, lecz solidny budynek bynajmniej nie odpowiada ogólnym pojęciom o „pałacu” milionera.

93-letni milioner prowadzi bardzo regularny tryb życia. Wstaje punktualnie o godzinie 7.30 i zjada dość obfite śniadanie, składające się z jajek na miękko, przypiekanego chleba i kawy. Przy jedzeniu czyta biblię lub utwory poetyckie. Po śniadaniu niezawodny golf. Milioner, który uważany jest za dobrego gracza, stara się nie przemęczyć, odnosi się jednak do gry bardzo poważnie. Każde udane uderzenie cieszy go.

Po golfie następuje kolej na wiado-

mości giełdowe i pracę, w czasie której Rockefeller dyktuje szereg listów. Dalej mały wypoczynek, drugie śniadanie (coś z drobiu lub ryba), drzemka i wyjazd autem na spacer.

W ciągu wielu lat Rockefeller, propagujący ideę oszczędności, dawał codziennie po powrocie ze spaceru szoferowi 10 centów dla niego, 10 centów dla jego żony oraz 5 cent. dla dziecka. Ponieważ szofer dodawał od siebie jeszcze 25 cent., odkładał w ten sposób po pół dolara dziennie „na czarną godzinę”.

Po wielkim krachu na giełdzie amerykańskiej przed trzema laty „najbogatszy człowiek świata” skasował ten napiwek, wychodząc z założenia, „że sam musi oszczędzać”.

Po spacerze Rockefeller ubiera się bardzo starannie do obiadu, dbając o swą powierzchowność. Nosi on perucę i bardzo lubi się fotografować, stawiając atoli za warunek, aby na zdjęciu „nie było widać zmarszczek”.

Po obiedzie milioner zabawia się w specjalnie wykombinowaną dla niego grę w karty, zaś o godzinie 9.30 jego wypełniony dzień się kończy. Już o 10-ej w domu Rockefellera panuje cisza i spokój. Wszyscy śpią, aby najajutrz rozpocząć swój dzień o godz. 7-ej.

Czy dojdzie do strejku włóknarzy?

Jutro decydująca konferencja u inspektora pracy

Co mówią przemysłowcy i przedstawiciele związków zawodowych?

Lódź, 2 marca.

(i) Długotrwałe przygotowania włóknarzy do akcji o zawarcie nowej umowy zbiorowej zostały zakończone. Jutro w inspektoracie pracy odbędzie się pierwsza konferencja delegatów związków zawodowych z przedstawicielami organizacji przemysłowych.

W rozmowie z naszym przedstawicielem p. insp. Wojtkiewicz oświadczył, że ministerstwo pracy, po dokładnym zapoznaniu się z sytuacją w Łodzi stanowczo wypowiedziało się za zawarciem umowy i zlikwidowaniem szkodliwego stanu obecnego.

— Trzeba będzie odbyć jednak niejedną naradę — oświadczył insp. Wojtkiewicz — nim uda się usunąć rozbieżności w poglądach obu stron i doprowadzić do podpisania umowy. Przypuszczam jednak, że uda się tę sprawę polubownie załatwić.

Tymczasem w rozmowach z przedstawicielami obu stron „Express” spotkał zupełnie rozbieżne poglądy na sprawę jutrzejszej konferencji.

Przedstawiciele związków przemysłowych, oświadczyli:

— Przemysł nie stroni zupełnie od zawarcia umowy zbiorowej. Przeciwnie, gotów jest iść jaknajdalej na rękę włókniarzom, by umowa ta została zawarta, gdyż normalizacja stosunków leży zarówno w naszym interesie jak i interesie włóknarzy. Ale nie możemy przytem cofnąć się o trzy lata wstecz. Warunki, na których zawarta była ostatnia umowa w roku 1928, są obecnie zupełnie nieaktualne. Powrót do warunków umowy z roku 1928, jak tego żądają związki zawodowe, oznacza podwyższenie płac o 15 proc. Tymczasem w chwili obecnej jest to zupełnie niemożliwe.

Jeśli związki zawodowe odstąpią od postulatów umowy na warunkach z 1928 roku, jutrzejsza konferencja może dać bardzo dobry rezultat.

Zgola na odmiennym stanowisku stoją związki zawodowe.

Przedstawiciel związku klasowego p. Walczak, oświadczył wręcz, co następuje:

— Idziemy na jutrzejszą konferencję z wyraźnym żądaniem powrotu do umowy zbiorowej z 1928 roku. Zarobki robotników są obecnie tak niskie, że nie wystarczają na opędzenie najskromniejszych wydatków. Jeśli więc ma nastąpić istotna normalizacja stosunków, płace te muszą być podwyższone do granic minimum egzystencji.

Przedstawiciel związku „Praca” p. Socha, oświadczył: — Jeśli przemysłowcy postawią sprawę w ten sposób, że będą chcieli rozmawiać z nami z zupełnym pominięciem warunków z 1928 roku, wówczas konferencja nie da żadnego rezultatu. W tym wypadku bowiem, mimo zawarcia umowy zbiorowej, ciągle będą panowały niezadowolonia, wybuchać będą dzikie strejki w fabrykach

łódzkich i t. d. My chcemy zupełnego uspokojenia, a to jest możliwe tylko przy uwzględnieniu naszych postulatów.

Jeśli konferencja nie da żadnego rezultatu będziemy musieli chwycić się ostrzejszych środków, nie wyłączając strejku.

Wreszcie przedstawiciel związku Ch. D. p. Pawlak zakomunikował:

— Obecnie jest najdogodniejszy okres walki o nową umowę zbiorową. I dlatego

go wykorzystamy wszystkie możliwości, by tę umowę zawrzeć na warunkach, które będą odpowiadać życzeniom wszystkich robotników-włóknarzy. Jeśli przemysł nie będzie chciał pójść na kompromis, wówczas w niedzielę odbędzie się ogólne zebranie delegatów fabrycznych wszystkich związków zawodowych łącznie i zapadną ostateczne decyzje.

Ponura zbrodnia w Radomiu

Bezrobotny zastrzelił żonę

Radom, 2 marca.

Wczoraj, w Radomiu rozegrała się przy ulicy Lubońskiej 21, straszna tragedia rodzinna.

O godz. 10.40 wieczorem mieszkańcy tej posesji usłyszeli dwa szybko po sobie następujące strzały rewolwerowe. — Idąc za odgłosem strzałów, wkroczyli do mieszkania 29-letniego bezrobotnego Adama Narowskiego.

Jak się okazało, Adam Narowski zastrzelił swą żonę, 28-letnią Józefę.

Zabójca został aresztowany przez wezwaną policję.

Poddany badaniom w urzędzie śledczym, do winy się nie przyznaje i oświadczył, że zbrodni dokonał jakiś nieznamy mu osobnik, który wszedł przed nim do mieszkania.

Tło zbrodni nie zostało jeszcze dokładnie ustalone.

Przypuszczalnie przyczyną krwawego czynu Narowskiego były niesnaski rodzinne.

STRASZNA SMIERC W NURTACH RZEKI

Kupiec utonął wraz ze swym wozem

Równe, 2 marca.

Niezwykłe wrażenie w całej okolicy wywołał fakt nieszczęśliwie zakończonej przeprawy przez rzekę Horwiń znanego kupca pochodzącego z Dabrowicy.

Kupiec Roidel Joś wracał na wozie dwukonnym, naładowanym świeżo zakupionym towarem.

Dla skrócenia sobie drogi Roidel postanowił skorzystać z zamrzniętej rzeki

ki i skierował wóz na lód.

W połowie jednak drogi lód się załamał. Rozległ się przeraźliwy krzyk kupca, wołającego o pomoc.

Wszelki jednak ratunek był już spóźniony. Nim bowiem okoliczni mieszkańcy zostali zaalarmowani, wóz wraz z kupcem i końmi był już pokryty napwół zamrzniętą wodą i odłamkami lodu.

Zwłok dotychczas nie wydobyto.

Pakt Małej Ententy

nie zawiera klauzul wojskowych.

Białogród, 2 marca.

W śr. dę 11.30 w obecności przedstawicieli rządu, korpusu dyplomatycznego i licznej publiczności przedłożył minister spraw zagranicznych Jevtich w izbie swoje exposé w związku z ustawą o ratyfikacji ostatnio zawartej paktu Małej Ententy.

Jevtich oświadczył m. in., że zadaniem paktu jest utrzymanie i zorganizowanie pokoju, zacieśnienie stosunków ekonomicznych ze wszystkimi krajami

Europy Środkowej, zabezpieczenie pokoju we wszelkich okolicznościach i dążenie do definitywnej stabilizacji obecnego stanu (terytorjalnego) w tej części Europy.

W dalszym ciągu oświadczył minister, że pakt nie zawiera żadnych tajnych klauzul wojskowych. Exposé ministra przyjęte zostało entuzjastycznie przez całą izbę, która po kilku przemówieniach przedstawicieli różnych stronictw ratyfikowała pakt jednogłośnie.

Katastrofalny orkan w Irlandji

wyrządził olbrzymie spustoszenie.

Dublin, 2 marca.

W miarę stopniowego przywracania komunikacji pomiędzy poszczególnymi częściami kraju, zewsząd napływają

wiadomości o szkodach, wyrządzonych przez niebывały orkan który szalał nad Irlandją w ciągu ostatnich dni ubiegłego tygodnia.

Huragan, połączony ze śnieżycą, zniszczył prawie wszystkie połączenia telefoniczne i telegraficzne. Statek ze szkocką drużyną piłkarską która miała grać z irlandczykami w wielkim meczu międzynarodowym błakał się wśród rozszalałych fal jedenaście godzin ponad czas przepisowy jazdy zanim zdołał przybić do Dublina.

Statek, kursujący pomiędzy Irlandją a Anglią normalnie w ciągu niespełna 3 godzin przybył z 6-godzinnym opóźnieniem, a kapitan oświadczył, że nigdy ani na Atlantyku, ani na Pacyfiku nie zdarzyło mu się widzieć podobnego morza. Całe flotyle rybackie w portach uległy zupełnemu zniszczeniu. Skutkiem orkanu kilka osób straciło życie.

Rzym, 2 marca.

(t) W miejscowości Reggio Calabria zakończył się proces przeciwko szajce bandyckiej, złożonej z 32 osób. Proces ten trwał blisko 3 miesiące. Oskarżeni dokonali 50 napadów i rabunków.

Trzej bandyci skazani zostali na bezterminowe więzienie, a reszta na kary więzienia do 20-tu lat.

Nie wolno sadzić drzewek prywatnym osobom na ulicach Łodzi

Łódź, 2 marca.

Wydział plantacji miejskich w Łodzi rozesłał do właścicieli nieruchomości monity, zabraniające samowolnego sadzenia drzewek na ulicach.

Stanowisko swe wydział plantacji motywuje tem, iż ostatnio dość często zdarzają się wypadki sadzenia drzewek na ulicach, posiadających wąskie chodniki, przyciem drzewka sadzone są w nieodpowiednich odległościach i niejednolicie, co sprzeciwia się zasadom racjonalnego i prawidłowego zadrzewiania miasta. (ak)

Kiedy jest płatny podatek od nieruchomości i niezabudowanych placów

Łódź, 2 marca.

Do dnia 14-go marca r. b. płatny jest państwowy i komunalny podatek od nieruchomości za IV kwartał 1932 r. bez doliczania odsetek za zwłokę. W tym samym terminie płatny jest również bez doliczania odsetek za zwłokę podatek od lokali oraz podatek od placów niezabudowanych za I kwartał 1933 r. (ak)

Cenne wykopaliska

Wilno, 2 marca.

W ostatnich dniach na terenie powiatu wolkowskiego, suwalskiego i białostockiego znaleziono szereg cennych wykopalisk w postaci toporków, młotków, garnków, ostróg, monet i t. p. pochodzących z wieków starożytnych.

Wykopaliskami zajęła się specjalna komisja archeologiczna, która w kwietniu r. b. rozpocznie specjalne badanie na ukłowe na terenie tych powiatów.

Ujęcie dwóch groźnych bandytów

Wilno, 2 marca.

Z Wilejki donoszą, że kolo wsi Derwiniszki na odcinku Uzdani, patrol KOP. spotkał dwóch mężczyzn, którzy widząc zbliżających się żołnierzy, zaczęli uciekać. Patrol zaczął ostrzeliwać uciekających, raniąc ciężko jednego ze zbiegów, co widząc drugi, padł na ziemię i podał się.

Rannym okazał się znany i poszukiwany bandyta, Stanisław Mircionek, drugi jest b. dywersantem i również bandytą, poszlakowanym o kilka napałów rabunkowych i morderstw na Polesiu i Wołyniu, Borys Maruszyn.

Przyjaciółka króla Karola powiła syna

Bukareszt, 2 marca.

(sb) Przed kilku tygodniami wywołało wielkie wrażenie tajemnicze zniknięcie przyjaciółki króla Karola, Madame Lupescu. Jak się obecnie okazuje, Lupescu zamieszkała w samotnej willi, gdzie odbyła poród. Dopiero obecnie sprawa ta wyszła na jaw i wywołała w kołach dworskich wielkie podniecenie. Lupescu powiła syna, który obecnie ma już trzy tygodnie. W związku z tem odbyła się w Insbrucku narada, w której wzięli udział królowa Maria i najbliżsi krewni króla Karola celem powzięcia odpowiednich kroków.

Studenci tureccy zdemolowali biuro podróży

Stambul, 2 marca.

(Telegram własny).

(t) Studenci napadli na lokal międzynarodowego biura podróży, który doszczętnie zdemolowali. Silny oddział policji musiał użyć broni, aby usunąć studentów z zajętego lokalu.

Powodem tego napadu był fakt, iż urzędnicy biura podróży posługiwali się językiem francuskim.

Niema Polski bez Pomorza

Szajka fałszerzy pieniędzy

zlikwidowana przez władze policyjne

Siedlce, 2 marca.

W okolicach Pasic, pow. siedleckiego, zauważono od pewnego czasu w obiegu dużo fałszowanych monet. Nasunęło to przypuszczenie, że „mennica” znajdować się musi w pobliżu.

Skrupulatne dochodzenia i śledztwo naprowadziły na ślad zorganizowanej bandy fałszerzy, na czele której stali

bracia Jan i Stanisław Szczerbiccy oraz Franciszek Szczypalski.

Rewizja, przeprowadzona u nich w mieszkaniu, ujawniła szereg przedmiotów, służących do fałszowania pieniędzy, jednakowoż na trop kompletnych urządzeń nie udało się wpaść.

Wyżej wymienionych oraz pięciu ich współników aresztowano i przekazano władzom śledczym.

Żona b. dyrektora policji w Bielsku

nie będzie przed rozprawą wypuszczona na wolność

Bielsko, 2 marca.

Dr. Aschenbrenner z Krakowa, obrońca oskarżonej o różne sprzeniewierzenia Kleczkowej, żony b. dyrektora policji w Bielsku wniósł prośbę do Prokuratury w Cieszynie o zwolnienie Kleczkowej z więzienia aż do czasu rozprawy i ogłoszenia wyroku.

Prokuratura jednak w Cieszynie prośbę dr. Aschenbrennera odrzuciła i Kleczkowa musi pozostać w więzieniu aż do wyroku.

W związku z ukończeniem śledztwa przeciw Kleczkowej spodziewać się należy wyznaczenia w najbliższym czasie rozprawy.



Film i rzeczywistość...

Działo się to w Hollywood. Nakręcano właśnie wielką scenę wielkiego filmu.

Oto na specjalnym wzniesieniu stoi król (Jannings). Pod nim kipi różnobarwny tłum podanych. Już rozbijają bramę pałacową. Już wpadają na podwórze.

W tej chwili, w myśl scenariusza, król podnosi lewą rękę i ryczy:

— Narodzie mój!... Weźcie wszystkie moje skarby, całe moje złoto, wszystkie klejnoty, tylko pozostawcie mi moje dziecko!

I król ciska złoto w zbitą masę. Wypróżnia wszystkie kieszenie. Zdejmuje złotą koronę i rzuca tłumowi na pożarcie. Strząsa banknoty z ład purpurowego płaszcza.

— Weźcie, weźcie!... Biercie wszystko, co mam!

Król nie przestaje rzucać. Tlum ryczy z uciechy. Chwyta złoto pełnemi garściami.

Wreszcie król wyciąga z kieszeni portmoneżkę.

— Ha!... Zatrzymać aparat!... — wola nagle.

Wszystko się urywa. Statyści zatrzymują się, niezdeterminowani.

Król schodzi ze swego wzniesienia i szuka czegoś w piasku.

— Co się stało?... Czego szukasz?... — pyta Griffith, zwracając się do Janningsa.

— Daj mi spokój... — burknął Jannings w odpowiedzi.

— W zdenerwowaniu wyrzuciłem z kieszeni bilet tramwajowy na powrotną jazdę do domu...

#

W Hollywood nakręca się ostatnie sceny wielkiego filmu kryminalnego. Reżyser, grający jednocześnie rolę detektywa, przechodzi alicją, by wydać ostatnie zarządzenia aktorom i w chwili, gdy skręca na rogu, wpada na jakiegoś przechodnia. Reżyser-detektyw spojrzawszy tylko na przechodnia i do głowy wpadła mu nowa, bajeczna myśl.

— Słuchaj pan — zwraca się doń, — Zagra pan ze mną teraz maleńką scenkę kryminalną. Tak samo jak przed chwilą wpadł pan na mnie z za rogu. Przy tej okazji wyciągnie mi pan portfel i zegarek z kieszeni, rozumie pan... — Zacznie pan uciekać — a co potem będzie, to panu później powiem... Zrobimy najpierw maleńką próbę... Tu ma pan 50 złotych, jako honorarium... No, przeszedł!

Przechodzień skinął głową na znak, że się zgadza, schował banknot do kieszeni, ukłonił się w stronę operatora i zaczął biec.

— Ha! — zawołał wład za nim reżyser-detektyw. — Jeszcze nie!... Zrobimy przedtem próbę!

— Nie potrzebaj! — odparł uciekający. — Ja już mam pański portfel i zegarek!...

Zebrał Stop.

Karnecik teatralny

WYSTĘPY M. PRZYBYŁKO POTOCKIEJ I A. WĘGIERKI

Dzisiaj w czwartek rewelacja Pasceur'a „Kobieta, która kupiła męża”, w której rolę główne kreują: Marja Przybyłko-Potocka i Aleksander Węgierek.

Zaznaczamy, że pobyt znakomitych gości jest nader ograniczony, gdyż wystąpią oni jeszcze trzy razy: dzisiaj, jutro i pojutrze wiecz.

„SPRAWA MONIKI” W TEATRZE MIEJSKIM.
Wobec rekordowego powodzenia „Sprawy Moniki” udało się kierownictwu teatru pozyskać zespół Reduty jeszcze na dwa występy w Teatrze Miejskim a to: w sobotę o godz. 4-ej popoł. i w niedzielę wiecz.

TEATR KAMERALNY.

Dzisiaj, jutro i pojutrze wiecz. arcydzieło Ibsena, przepiękne „Upiory”, które ze względu na wstrząsającą kreację dyr. St. Wysockiej w roli p. Alving zdobyły zasłużony sukces.

TEATR POPULARNY W SALI GEYERA ul. Piotrkowska 225.

W sobotę, dnia 4 bm. o godz. 8.15 wiecz. i w niedzielę, dnia 5 b. m. o godz. 4.15 po południu i 8.15 wiecz. premiera operetki w 3-ach aktach p. t. „Ach te pensjonarki”. Ceny od 30 gr. do zł. 1.50.

TEATR POPULARNY (Ogrodowa 18).

Dzisiaj w dalszym ciągu o godz. 8.15 wiecz. operetka z życia emigrantów rysyjskich w 3 aktach p. t. „Orłów”.
Bilety do nabycia w burze podróży „Orle” (Piotrkowska 65, tel. 101-01) i w kasie teatru od godz. 11—2 i od 4—10 wiecz.

Duszury opiek.

(an) Nocą dzisiejszej dyżurnia apteki: Suku. M. Kacperkiewicza (Złotowska 54), Suku. J. Siskiewicza (Kopernika 26), J. Zundelewicza (Piotrkowska 193), A. Rychtera i B. Łobody (11 Listopada 85).

Co będziemy budowali?

Znaczne ułatwienia dla tych, którzy chcą budować. — Rozbudowa dworców w Krakowie, Zakopanem i Krynicy. — Rozwój prac budowlanych w Gdyni.

Niema człowieka w Polsce, któryby się nie interesował sprawą budownictwa. Od rozwoju budownictwa w naszym państwie zależy

zatrudnienie mas bezrobotnych, a tem samem zmniejszenie ciężarów podatkowych, wreszcie od nateżenia budownictwa zależna jest kwestja komorniana i wreszcie mieszkaniowa.

Przyznać trzeba, iż państwo czyni wszelkie możliwe ustępstwa na rzecz tych, którzy chcą dziś budować szczególnie małe domki.

W ubiegłym roku skredytowano 5 milionów złotych na budowę takich domków, przeznaczając po 4.000 złotych na każdy domek.

W roku bieżącym przeznaczają się na ten cel 20 milionów złotych, przyczem na samą budowę pójdzie 15 milionów, reszta zaś w sumie 5 milionów na urządzenie terenów państwowych, przeznaczonych do zabudowy i t. d.

Ponadto dla budujących przewiduje się szereg innych, doniosłych ulg. Przekonano się w roku ubiegłym, że zasada popierania wyłącznie

tylko domków drewnianych

nie dała pożądaných wyników, wobec czego w bieżącym roku ma być zachowana większa swoboda w stosunku do konstrukcji budowlanej.

Tyle, jeśli chodzi o budownictwo prywatne.

W zakresie budownictwa kolejowego projekty są bardzo rozległe. Projektuje się więc przedewszystkiem rozbudowę dworca w Krakowie kosztem półtora miliona złotych, rozbudowę stacji

w Zakopanem i Krynicy,

przyczem w Krynicy ma być wykonany dogodny dojazd do dworca, następnie projektowane są

roboty kolejowe na Śląsku

oraz budowa większego obiektu w związku z przeniesieniem dyrekcji kolejowej z Gdańska

do Torunia lub do Bydgoszczy.

Pięknie zapowiadają się również tegorocznie

prace portowe w Gdyni.

Po wielkich sukcesach, osiągniętych w roku ubiegłym, kiedy to mimo trwającego kryzysu, postumięto znacznie roboty nad budową portu, w roku bieżącym mają być doprowadzone do końca wszystkie prace, rozpoczęte w roku ubiegłym, ponadto zaś planowane jest przystąpienie do budowy magazynu na terenie wolnozłowym i przejścia dla pieszych ponad torami.

Ogólne wydatki na budownictwo w roku bieżącym mają wynosić przeszło 74 miliony złotych.

Stach.

Hallo! Tu radio!

CZWARTEK, dnia 2-go marca 1933 r.

11.40—11.50 Codzienny Przegląd Prasy Polskiej

11.50—11.55: Komunikat Meteor. dla komun. lotn.

11.58—12.05: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa.

12.05—12.10: Odczytanie programu na dzień bieżący.

12.10—12.30: Koncert z płyt gramofonowych.

12.30—12.35: Komunikat meteorologiczny.

12.35—14.00: Poranek szkolny z Filharm. Warsz. Wykonawcy: (Orkiestra filharmoniczna pod dyr. Józefa Ozimieńskiego, Wanda Łoźńska

(sopr.), Zofia Rabcewiczowa (fort.), Jerzy Łefeld (akomp.).

14.00—15.10: Przerwa.

15.10—15.15: Komun. Państw. Inst. Eksportów.

15.15—15.25: Komunikat Gospodarczy.

15.25—15.35: Płyty gramofonowe.

15.35—15.50: „Dostosowanie odzieży do warunków pracy” — wygl. p. Marja Ankiewiczowa

15.50—16.25: Płyty gramofonowe.

16.25—16.40: Lekcja języka francuskiego (kurs średni). Lektor p. L. Roquigny

16.40—17.00: „Mowa zwierząt” — wygl. dr. Jan Dębowski.

17.00—17.40: Koncert kameralny z płyt gramof.

17.40—17.55: Odczyt aktualny.

17.55—18.00: Odczytanie programu na dzień następn.

18.00—18.20: Odczyt dla maturzystów p. t. „Mickiewicz” — odczyt III-ci wygl. prof. Konrad Górski.

18.20—18.25: Wiadomości bieżące.

18.25—18.45: Muzyka lekka z restaur. „Cristal”, orkiestra Frageta i Jakubowskiego.

18.45—19.00: „Skryniczka pocztowa łódzka” — omówi red. Jan Piotrowski.

19.00—19.20: Rozmaitości.

19.20—19.30: Komunikat Izby Przem. Handl. w Łodzi.

19.30—19.45: Kwadrans literacki H. Sienkiewicza — fragment z opowiadania „Bartek Zwycięzca”.

19.45—20.00: Prasowy Dziennik Radiowy.

20.00—21.30: Koncert wieczorny. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. J. Ozimieńskiego, Zofia Adamska (wioloncz.) i Ludwik Urstein (akomp.) W przerwie: wiadomości sportowe, oraz dodatek do Pras. Dzien. Radj.

21.30—22.15: Stuchowisko Gen. (Hiltschlaegera p. t.: „Syn wszystkich matek”. W przekładzie p. Doroty Wygardowej.

22.15—22.55: Muzyka taneczna z Krakowa.

22.55—23.00: Komunikat meteorologiczny i polityczny.

23.00—24.00: Muzyka tan. z dancingu „Oaza”.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

17.25. Moskwa (Dośw.) „Rigoletto”, — opera Verdiego. Tr. z Teatru Wielk.

19.15. Ryga. Koncert symfoniczny.

19.30. Budapeszt. Tr. z Opery Królewskiej.

20.05. Wiedeń. Koncert symf. z Musikvereinsaal.

20.45. Rzym. Koncert symfoniczny.

21.00. Mediolan. „Rigoletto” — opera Verdiego. Tr. z teatru „Alla Scala”.

Chłopi poturbowali gajowego pod Radomiem

Sprawcy napadu skazani na więzienie

Radom, 1 marca.

We wsi Mszaki Stare pow. kozienickiego, gajowy Wincenty Tworzewski, zajął konia, pasącego się na guntach leśnych. Właściciel konia, Jan Wiercioch wraz z bratem, Antonim i Antonim Kusio, spotkali gajowego na ustronnej łące.

Wzięła się bójka. Chłopi przewrócili gajowego na ziemię i Jan Wiercioch zajął mu kilka ran nożem w głowę. Jego brat uderzył gajowego kamieniem, łamiąc mu obojczyk, co spowodowało w następstwie bezwład prawej ręki, wreszcie Antoni Kusio, zranił kilkakrotnie Tworzewskiego siekierą.

Tworzewski wrócił do zdrowia, a następnicy zasiedli wczoraj na ławie oskarżonych sądu okręgowego w Radomiu.

Po przesłuchaniu świadków i oskarżyciela wprok. Schaffera, sąd w składzie wprez. aWyrzycki i sędziowie Czarnecki i Krause, wydał wyrok, mocą którego Jan Wiercioch i Antoni Kusio skazani zostali na karę pół roku więzienia każdy, a Antoni Wiercioch na 1 rok więzienia.

Na mocy amnestji Janowi Wierciochowi i Antoniemu Kusio, kara została darowana, a Antoniemu Wierciochowi zmniejszona do 6 miesięcy z zawieszaniem jej wykonania na 3 lata.

Tworzewski wrócił do zdrowia, a następnicy zasiedli wczoraj na ławie oskarżonych sądu okręgowego w Radomiu.

Po przesłuchaniu świadków i oskarżyciela wprok. Schaffera, sąd w składzie wprez. aWyrzycki i sędziowie Czarnecki i Krause, wydał wyrok, mocą którego Jan Wiercioch i Antoni Kusio skazani zostali na karę pół roku więzienia każdy, a Antoni Wiercioch na 1 rok więzienia.

Na mocy amnestji Janowi Wierciochowi i Antoniemu Kusio, kara została darowana, a Antoniemu Wierciochowi zmniejszona do 6 miesięcy z zawieszaniem jej wykonania na 3 lata.

Tworzewski wrócił do zdrowia, a następnicy zasiedli wczoraj na ławie oskarżonych sądu okręgowego w Radomiu.

Po przesłuchaniu świadków i oskarżyciela wprok. Schaffera, sąd w składzie wprez. aWyrzycki i sędziowie Czarnecki i Krause, wydał wyrok, mocą którego Jan Wiercioch i Antoni Kusio skazani zostali na karę pół roku więzienia każdy, a Antoni Wiercioch na 1 rok więzienia.

Na mocy amnestji Janowi Wierciochowi i Antoniemu Kusio, kara została darowana, a Antoniemu Wierciochowi zmniejszona do 6 miesięcy z zawieszaniem jej wykonania na 3 lata.

Tworzewski wrócił do zdrowia, a następnicy zasiedli wczoraj na ławie oskarżonych sądu okręgowego w Radomiu.

Po przesłuchaniu świadków i oskarżyciela wprok. Schaffera, sąd w składzie wprez. aWyrzycki i sędziowie Czarnecki i Krause, wydał wyrok, mocą którego Jan Wiercioch i Antoni Kusio skazani zostali na karę pół roku więzienia każdy, a Antoni Wiercioch na 1 rok więzienia.



Karjera Katarzyny Nagy

Dzieciństwo na wsi. — Artystka, która nigdy nie marzyła o filmie. — Pierwsze rozczarowanie... — „Papo, chcę zostać gwiazdą!”

I.

(lu) Jedną z najsubtelniejszych gwiazd ekranu europejskiego jest niewątpliwie Kate von Nagy, bohaterką filmu p. t. „Ja w dzień ty w nocy”. Jest ona z pochodzenia węgierką. Mimo bardzo młodego wieku Katarzyna Nagy uchodzi dziś za najpopularniejszą gwiazdę ekranu europejskiego.

Niżej podajemy jej osobiste wyznaczenia na temat jej kariery i młodości:

— Urodziłam się — zaczyna swe zwierzenia Katarzyna Nagy — w Szabada. Jest to historyczne miasteczko węgierskie, które należy dziś do Jugosławii i nazywa się Subotica. W domu naszym mówiono po niemiecku i węgiersku. Ojciec mój był

dyrektorem banku.

Większą część swego dzieciństwa spędziłam jednak na wsi w okolicy Szabadi, gdzie rodzice moi posiadali własny majątek ziemski.

Okres dzieciństwa spędzony w ukochanych stepach węgierskich, stanowi najmilsze wspomnienie mego życia.

Do szesnastego roku życia rozwijałam się jako skromna geś prowincjonalna.

Zajęta byłam szkołą, nauką i — może to się wyda dziwnem —

nie myślałam wcale o filmie.

Może było to skutkiem stosunków kulturalnych, panujących w naszych zaślanku. Do dyspozycji naszej był tylko jeden lchty teatrzyk,

który odwiedzałyśmy bardzo rzadko. Mało jest dziewczyn, w których życiu film odgrywałby tak nikłą rolę jak w mojem.

Miałam wówczas zupełnie inne zainteresowania i o ile sobie przypominam, życzenia moje szły w trzech kierunkach. Pragnęłam zostać

malarką,

potem rysowniczką, potem — karykaturzystką...

Nawiasem przytem zaznaczyć muszę, że z rysunków miałam... pałę... Uważałam jednak, że jest to nietyle moja wina, ile moich profesorów, którym nie podobały się moje utwory malarsko-rysunowe.

Pewnego razu przybył do mego ojca w odwiedzin y znany malarz węgierski, który od tej wizyty przestał mi się podobać, albowiem rozczarował mnie zupełnie.

Rzekł on do mnie mniej-więcej w ten sposób:

— Droga Kat!... Słyszałam już nieraz, iż uczniowie, mający piątki z rysunków, zostawali później mernymi malarzami, ale nigdy jeszcze nie słyszałam, aby został dobrym malarzem uczeń,

mający z rysunków pałę!...

Rodzicom moim przemowa ta bardzo się podobała, gdyż nie pragnęli dla mnie artystycznej kariery.

W międzyczasie uczyłam się stenografii i pisania na maszynie i mając lat 15, pomagałam już ojcu w załatwianiu korespondencji handlowej.

W szesnastym roku życia odbyłam pierwszą podróż zagraniczną, która nie prowadziła, jak wielu może przypuszczać, do Budapesztu, lecz do Wiednia, a właściwie pod Wiedeń

do klasztoru,

gdzie oddano mnie na wychowanie. Nauczyłam się tam gruntownie języków i to była największa korzyść z całej tej podróży. Wtedy właśnie powstała we mnie myśl usamodzielnienia się. Pewnego dnia zjawiłam się ponownie w domu i rzekłam do ojca:

— Papo, wiesz przecie, że zawsze byłam samodzielną, proszę cię więc, pozwól mi wyjechać do Berlina, chcę zostać artystką filmową!

W drodze powrotnej z Wiednia wzięłam kilka filmów z Greta Garbo i moją piękną rodaczkę Vilma Banky i to były moje pierwsze przeżycia filmowe.

(d. c. n.)

TAJEMNICA HRABINY

Sensacyjna powieść współczesna.

Napisał specjalnie dla „Expressu” JERZY BAK

180

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Pewnej dżdżystej nocy dokonano niesamowitego zbrodni na podmiejskiej szosie Oliara niezwykłego zabójstwa padła młoda jeszcze i ładna hrabina Wilska która znalazła naga przywiązana do koma. Hrabina Wilska była uduszona. W reku jej znaleziono strzępek listu, pisanego do Leny Porębskiej.

Porębska jest biedna, lecz uczciwa dziewczyna. Na nią pada początkowo podejrzenie o udział w tej potwornej zbrodni. Wiadomo bowiem, że hrabina przed śmiercią miała wyjawić jakiś tajemniczy, dotyczący życia Leny. Tajemnicę tę zabrała jednak ze sobą do grobu...

Lena ma narzeczonego — doktora Stefana Laseckiego, który ją porzucił, gdyż zakochał się w pięknej artystce filmowej Wierze Tucholskiej, pracującej w wytwórni „Roll-Film”. Właścicielem tej wytwórni jest Mueller, szpieg niemiecki.

Cała wytwórnia jest gniazdem szpiegowskim, a do tej bandy prócz Muellera oraz Wierzy Tucholskiej należy jeszcze „reżyser” Lehman.

Dzieki podstępowi Mueller wciąga Lenę do wytwórni, chcąc z niej również uczynić szpiega. Lena — nie podejrzewając nic złego — zaufała mu i wpadła w sprytnie zastawione sidła.

W nocy zakrada się do posesiwa francuskiego i zabija attaché wojskowego, wykradając jednocześnie z biurka ważne dokumenty. Wszystko to miało być grą filmową, lecz okazało się rzeczywistością...

Lena nie może się już wyzwolić z tyłu okrutnych sidła. Mueller uczynił z niej gwiazdę filmową — Ine Rey — a gdy spełniła już swą rolę szpiega, zwinął przedsiębiorstwo i ulotnił się wraz z Lehmanem innymi. Ale ciągle jeszcze ma ją na oku nie przestaje jej szantażować.

Wykryciem tej szajki szpiegowskiej zajmują się trzej detektywi: — Jan Zegota, Janusz Grant i Wacław Kaleta.

Lena po niedanym zamachu samobójczym znalazła się w pałacu barona Regena, który jednocześnie jest właścicielem wielkiej fabryki. W fabryce tej zredukowano wielu robotników, między innymi również Kofarczka, który przybył do Leny, by oskarżyć się na swój ciężki los.

Lena udaje się w odwiedzinach na ulicę Garnarska, gdzie mieszka Kofarczek. Na piętorku w tym samym domu mieszka chorego robotnika Roman Zeber z żoną i córką Janką.

W kilka miesięcy potem odbywa się jej ślub z baronem.

Aby znowu, ściągnąć na swą stronę Lenę, Mueller wraz z Lehmanem starają się zrujnować barona i powabić Lenę ze Stefanem.

W tym celu Lehman nawazuje kontakt z Ziątą, girlsą kabaretu „Zielona Papuga” i namawia ją do wyjazdu do Bolechowa, gdzie ma załatwić Stefanem.

Zegota, Grant i Kaleta podczas rewizji w pałacu Wilskiego znajdują list, w którym mowa jest o „Białej Damie”, znajacej podobno tajemnicę hrabiny.

Zegota i Grant udają się na bal do „Klubu Milionerów”, gdzie ma być podobno również „Biała Dama”.

Zegota spotyka na balu Lenę w towarzysze ks. Toneckiego. Od księcia Zegota dowiaduje się kim jest „Biała Dama”.

Jest to rzekomo baronowa von Lumpich mieszkająca przy ul. Poznańskiej 15.

U baronowej Zegota spytka Laseckiego i Ziątę, przyczem dowiaduje się, że są już oni po ślubie...

Lena podczas pobytu w Katowicach, przebiega się za górnikami „Antka”.

Stefan zostaje dyrektorem kopalni kszycia. Wicedyrektorem jest niejaki Wiktor Rybałt.

Lena dowiaduje się z gazet, że górnicy poszukują owego „Antka”, chcąc, aby on poprowadził akcję strajkową przeciwko niemieckim „baronom węglowym”.

Lena postanawia w nierozważnej chwili wyjechać na Śląsk, lecz odepchnięta od tego zamiaru, nie chce być blisko Stefana, z którym uważa wszystko już za skończone.

Pewnego wieczoru do pokoju Leny wpada Grant i oświadcza, przerażonym głosem że policja go śledzi, gdyż zdefraudował pieniądze, by móc dla niej kupować prezenty.

Grant znika, Lena zaś wyjeżdża do Katowic i w pałacu księcia staje się mimowolnym świadkiem orgiastycznych scen.

Następnego dnia w lokalu Związku górników ma się odbyć zebranie w sprawie akcji strajkowej.

Grant znika, Nikoego jeszcze nie ma w lokalu Związku.

Bezrobotni górnicy machają ręką... Djabli ro tem!... Chleba, psiakrew, dajcie, dach nad głową, potem o teatrze pogadamy!...

Za okienkiem ruch. Przychodzą różni, podsuwają książeczki, kłócą się o jakieś daty. I tak przez cały dzień.

Teraz — o ósmej zrana — cisza i spokój zupełny. Starsza kobieta sprząta pokoje. Zmywa, ściera kurze. Błoto grubą warstwą osiadło na podłodze.

Pierwszy przyszedł o wpół do dziewiątej sztygar Wawrzon. Rozejrzał się po pokojach, zerknął za okienko, wrzucił ramionami, cmoknął i rzekł niby do siebie, niby do sprzątaczek:

— Nikóg jeszcze nima...
— A toć wczas jeszcze... — odrzekła babina.

— Wczas, ale roboty huk... Zebranie ma być... Trza wprzódy omówić pogodę, z rezolucjum przyjąć, a nie tak...

Przysiadł na ławce, skrecił z bibułki papierosa, zapalił i pociągnął.

— A toć pan to zawsze pracowity jak ta pszczołka... Zawsze pierwszy...

— A co robić... Mus... Trza pracować dla dobra społecznego... Ludzie przecie jesteście, nie?... Jak tak każdy będzie dla siebie, to co?... Pozdychamy!... W jedności siła, o!...

Jeszcze raz zaciągnął się dymem.

— Zrana jak do roboty szłam, widziałam pańskiego Pietrka...

— Mego syna?...

— A tak... Zuch chłopak...

— Galanty... — roześmiały się oczy starego sztygara. — I dobry z niego górnik... Pracowity... Ojca szamujący...

— Będzie pan miał z niego pociechę...

— Daj Boże... Toć to jedyna pociecha starego górnika... Bo cóż?... Moje ręce długo już pod ziemią nie wytrzymały. Trza się usunąć... Dla młodych iniejsce ostawić... A żyć trzeba... Kto jeszcze da?... Jak syn dobry, nie wyrzuci ojca starego... Zawsze jest jakie oparcie na starość...

— A ino... Bo cóż na ten przykład ja? Dzieci nie mam, maż też był górnik co to w tej katastrofie przed pięćmi laty zginął, kiedy w kopalni wybuchło... Nie mam do kogo słowa przemówić... Dobrzy ludzie dadzą jeszcze czasem trochę ciepłej strawy i trochę pracy... Tu się podłogi pozmywa, tam się trochę przepierz i jakoś się człowiek przepycha... Ale i ja już słabość w rękach czuję... Szósty krzyżyk, mój panie, to już nie młodzieńcze lata... Tak, tak... Ciężka doła...

Westchnęła kobiecina, zbierając brudną wodę do kubła. Wawrzon wyprostował się, jeszcze raz zerknął za okienko i potarł ręce.

W tej chwili do pokoju wszedł Lipka, szleper z kopalni „Rekin”, morus-dziadyga, całą kopalnię w garści trzymający. Ujrawszy Wawrzona, uklonił się z czcią i zawołał:

— Dzień dobry!... Wy zawsze, pierwszy!... Brać górnica odwdzięczy się wam kiedyś za wasze trudy!...

— E, tam... — odparł skromnie Wawrzon. — Ja tam na podziękuję nie lece... Robię tylko co do mnie należy... Jak tam sprawa...

— Ano dziś się omówi... Zobaczymy... Zda się, że będzie strajk...

Wawrzon pokijał głową.

— Jak ma być, to niech będzie, ale mnie się widzi, że nam dziś nie do strajku...

— Dlaczego?...

— Pora nieodpowiednia... Zgodności jeszcze niema... Trzeba wpieryć lud urobić, przygotować... Potem huzia na baronów... O, tak trzeba... A nie tak... Krzykiem nic się nie zrobi... Stary jestem w tych sprawach... Nie pierwszy strajk w moim życiu...

— Może macie i rację — odparł Lipka. — ale u nas trza kuć żelazo póki gorące...

— A właśnie, właśnie... Tak wy wszyscy młodzi gadacie... A nie obliczacie co i jak...

Potem jak papu nie będzie, kto da?... — I ja mam w domu chorą matkę...

odparł Lipka, zwiesiwszy smutnie głowę. — Muszę na nią pracować... A jednak nie pozwolę obniżyć sobie płacy...

Wawrzon machnął ręką. Sięgnął do kieszeni, ale bibułki już nie było. Sięgnął do drugiej i wyciągnął stamtąd pudełko „Maden”.

— Ho, ho! — zażartował Lipka. — Palicie już hrabjowskie papierosy...

— A co zrobić... — odparł Wawrzon. — Bibułki zabrakło... Palcie!...

Powoli zaczęli się zbierać delegaci. Przyszedł Grzesiak z pod Sosnowca, Węclawski z Bielszowic, Adasiak z Hajduk, Załęga, Bartosik i inni. Przyszli, by uradzić, co począć.

Każdy z nich obawiał się wymówić słowo „strajk”. Bo to przecie odpowiedzialność wielka. Zacząć nie sztuka, ale jak skończyć?... Każdy z nich miał żonę, dzieci, nieleden na dodatek starą matkę musiał utrzymywać. Niewiele było zarobku, ale zawsze starczyło na chleb.

A jak strajk się przeciągnie?... Czem każdy z nich dzieci nakarmi?... Więc różne padały głosy w tej materii.

Wawrzon pozwalał młodszym wygadać się dowolnie sam zaś słuchał z poważną miną, cnił jeden papieros po drugim, kiwał głową i ważył coś w myślach. Trudno było wynioskować z jego miny jakiego był zdania. Czy był za strajkiem, czy przeciwko strajkowi?...

Wśród młodych przeważało zdanie, żeby natychmiast porzucić pracę. Gdy już miała zapasć w tej sprawie osiatecz na rezolucja, Lipka zwrócił się do Wawrzona:

— A wy czemu głosu nie zabieracie?... Co o tem powiecie?...

Wawrzon uśmiechnął się, odrzucił niedopałek, wsparł się o blat stołu i zaczął:

— Młodzi jesteście, to się wam jeszcze w głowie zieleni... Ja tu od pół setki lat blisko haruję i wiem jakie tu są potrzeby... Teraz strajk na nic się nie zda. Musimy jeszcze poczekać... Narazie ugodowe pertraktacje prowadzić...

— Musimy walkę rozpocząć i prowadzić do zwycięstwa! — przerwał mu Adasiak z Hajduk.

— A toć!... — podtrzymywały go inne głosy.

— Zaraz, zaraz!... — uciszał ich Wawrzon tak donośnym głosem, że aż zatrząsnęły się ściany... — Ja wiem co mówię... Teraz przemyślowy nic nam nie dadzą!... Oni wytrzymają, bo mają palace, pieniądze, im na życie nie zbraknie... My jesteśmy w chwili obecnej do strajku nieprzygotowani i dlatego...

Nie dokończył, gdyż w tej chwili do pokoju weszła nowa postać.

Postrzępiony strój górnicy wskazywał, iż był to pewnie jeden z najbliższych szleperów. Czapkę miał głęboko na czoło spuszczoną, a z pod szkapki świeciła para czarnych, flejących się oczu. Nieproszonego gościa twardymi krokami zbliżył się do stołu i powiódł wzrokiem po twarzach obecnych.

— Czego tu szukasz? — zwrócił się doń nieufnie Grzesiak.

Przybysz milczał. Oparł się urekawioną pięcią o stół i rzekł dobitnie:

— Antek jestem...

Roześniły się wszystkie twarze. Za czeli mu ścisnąć ręce.

— Antek, serwus!... Buzie masz jak dziewczyna!... Gdzieś był tak długo, chamię?... Gadał cożes robił?...

— Pracy szukałem... — odparł Antek, obserwując wszystkich z podoba.

— I trafiłeś do nas!... Poradz teraz co, robić!... Wiesz, że umowe cofnę!... Redukcję chcą przeprowadzić?... My tu ledwo żyjemy, a oni jeszcze chcą nam zarobki zmniejszyć... Jak mówisz?...

Maia rację?...

Antek przymknął oczy... Wczoraj widział jak tam jest naprawdę... Był przecie na „konferencji” pana prezesa Lempkego z Hanką i tą drugą... Papierosy stuzłotówkami zapalali... Tak wyglądała ich „konferencja...” A tu... Inny świat... Tu chodzi o chleb i życie... Kto ma rację?... Nikt nie ma racji... Cały świat jest winien... Cały świat trzeba jeszcze raz zacząć budować... Od fundamentu...

— Do rzeczy, do rzeczy... — mitygował go Wawrzon. Tak mówić nie można...

Antek zmierzył Wawrzona wyzywającym wzrokiem i odparł:

— Do rzeczy?... Dobrze, powiem wam do rzeczy... Musicie natychmiast do strajku przystąpić...

— Dlaczego?... — zapytał Wawrzon.

— Dlaczego?... Bo takiej sytuacji nigdy już nie będzie... Mam teraz wyjątkową sytuację... Strajk musi wybuchnąć do 15-go... W przeciwnym razie djabli wezmą całą akcję

— Ale nie mamy narazie z czego żyć! — zawołał Bartosik.

— Zbierze się trochę grosza... Jakos damy sobie radę... Jeżeli strajk, to zaraz... Jeżeli teraz do strajku nie przystąpimy, to nic z tego nie będzie!

Zapalał się coraz bardziej. Przekonywał, uderzał pięścią w stół, agitował. Przeglądali mu się najpierw z zaciekawieniem, potem porwani zostali jego entuzjazmem.

— Proponuję, żeby natychmiast przeprowadzić głosowanie!... Kto za strajkiem — rękę do góry!...

Czterech podniosło do góry rękę. Tylko Wawrzon i Bartosik zwiesili w milczeniu głowy.

Rezolucja została przyjęta.

Teraz trzeba było jeszcze uzyskać aprobatę całego zgromadzenia. Postanowiono zwołać więc za dwa dni.

Antek przyrzekł, że przyjdzie na wiec. Uścislali sobie ręce. Antek wymknął się pierwszy.

Popędził na dworzec. Wyczerpała go ta praca agitacyjna.

Przy samym dworcu podszedł doń Wawrzon. Szedł widać za nim.

— Chodźcie — rzekł do niego — muszę z wami pogadać...

Antek tłumaczył się brakiem czasu, ale Wawrzon nie chciał ustąpić.

Zaciągnął go do swego mieszkania. Mieszkał przyzwoicie w dwupokojowym mieszkaniu przy ulicy Gliwickiej. Otworzył kluczem drzwi. Po chwili na stole znalazła się butelka wódki i zakaski. Widać było, że temu człowiekowi na niczem nie zbywa.

Poczęstował gościa grubym papierosem, nalał dwa kieliszki i zaczął:

— Ja szczerzy człowiek jestem... Bajdurzeń żadnych nie uznaje... Co na sercu, to na języku... I powiadam wam: — teraz nie pora na strajk... Nie bierzcie na siebie tej odpowiedzialności...

— Wiem co robie... — odparł Antek. — Teraz albo nigdy...

Wawrzon zmrużył oczy, przyrzekł mu się uważnie i podniósł kieliszek:

— No, traćmy się!...

Antek odsunął kieliszek.

— Dlaczego?... Napijcie się, no!...

— Nie pijący jestem...

— Ale ze mną trykniecie, no!... Jednego, jarda!...

Wypił pół kieliszka. Buchnął płomień we wnętrzościach. Przygryzł kielbasę. Wawrzon położył na stole złotą papierośnicę. Antek wziął ją do ręki, obejrzał i rzekł:

— Nieźle się wam, widzę, powodzi. Złote papierośnice...

(Dalszy ciąg jutro).

Groźny bandyta przed sądem krakowskim

Skazano go na 12 lat więzienia

Kraków, 1 marca. Wczoraj, przed sądem przysięgłych w Krakowie, odbywała się w dalszym ciągu rozprawa przeciwko znanemu bandycie Władysławowi Jamrogowi, oskarżonemu o dokonanie dwóch napadów bandyckich i nielegalne posiadanie broni.

Oskarżony, który w śledztwie przyznał się do winy, twierdził, że zeznania te wymuszono na nim biciem i że w czasie dokonywania napadu, był na robo-

tach zagranicą. Zeznania świadków były niekorzystne dla oskarżonego.

Sąd, po wywodach stron zadał przysięgłym trzy pytania, na które ława przysięgłych odpowiedziała twierdząco. Na podstawie tego werdyktu, trybunał wydał wyrok skazujący Jamroga na 12 lat więzienia z częściowym tylko zaliczeniem aresztu śledczego.

Skazanemu nie zaliczono roku więzienia, który to czas upłynął od przeprowadzenia kasacji.

77-letni starzec podpalaczem

Sąd skazał go na rok więzienia

Grudziądz, 1 marca. Przed sądem okręgowym w Grudziądzu stanął 77-letni starzec Józef Głiszczyński, oskarżony o podpalenie własnego domostwa.

Czynu tego dopuścił się Głiszczyński, wiedziony jakimś niezrozumiałym pragnieniem zemsty w stosunku do swego zięcia, którego nienawidził jedynie dlatego, że ten zbyt swobodnie rządził się

w jego gospodarstwie.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd uznał oskarżonego winnym rozmyslnego podpalenia własnego mienia i skazał go na 1 rok więzienia, z warunkowym zawieszeniem kary na przeciąg lat 3-oh.

Głiszczyńskiego, na którym wyrok nie zrobił żadnego wrażenia, wypuszczo no z miejsca na wolność.

Najazd „farmazonów“ na Gorlice

O tem, jak brylanty okazały się zwykłymi szkiełkami.

Gorlice, 1 marca. W ub. wtorek przybył na targ do Gorlic właściciel dóbr Głęboka pod Bieczem. Na ulicy, tuż obok Sądu Grodzkiego, przyzwoicie ubrany mężczyzna prosił o wskazanie lombardu, gdzie chce spieniężyć część swojej biżuterji. przywiezionej z Rumunji skąd rzekomo wraca.

Zaciekawiony właściciel dóbr p. Oczkowski prosił o pokazanie biżuterji. Podczas oglądania złotych pierścionków z brylantami zbliżył się do nich inny osobnik, ukształtowany na żyda i wyraził chęć kupna pokazanych

przedmiotów za 700 zł. Rzekomy reemigrant z Rumunji odmówił kategorycznie sprzedaż złota żydowi nawet po wyższej cenie, niżby zapłacił katolik.

Wnet doszło do ugody między właścicielem dóbr, a nieznanym reemigrantem. Za trzy pierścionki „ze szczerego złota“ wraz brylantami i jeden łańcuszek p. Oczkowski zapłacił 500 zł. Takie było jego rozczarowanie, gdy kupione przedmioty okazały się bezwartościowe, a brylanty zwykłym szkłem.

Policja wszczęła poszukiwania za niebezpiecznymi oszustami.

Dwie osoby śmiertelnie zezadzone

Straszny wypadek w Krasnymstawie

Krasnystaw, 1 marca. Straszny wypadek, zakończony śmiercią dwóch osób, wydarzył się w dniu onegdajszym na przedmieściu Krasnego-stawu, Łany.

Rano, gdy do mieszkania Skrzypków dobijano się i nikt nie odpowiadał, sąsiedzi wyważyli drzwi, gdzie zastali małżonków Karola i Felikse Skrzypków,

leżących bez znaku życia.

Okazało się, że nieszczęśliwi zezadzeni zostali dymem, wydobywającym się z rozżarzonego węgla.

Mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej nie zdołano ich przywrócić do życia.

Wypadek wywarł głębokie wrażenie w całej okolicy.

Zuchwała ucieczka aresztantów w Kaliszu

Jednego z nich policja schwytała

Kalisz, 1 marca. Dzisiaj, główna ulica Kalisza była widownią zuchwałego wyczynu trzech przestępców. Przed kilku miesiącami sąd grodzki skazał na kary więzienia po 1 roku niejakich Esenberga, Chudziaka i Rogalską, których w dniu dzisiejszym w drodze rek wizycji, doprowadzono do sądu grodzkiego w Kaliszu.

Gdy przestępców, po przesłuchaniu posterunkowy odprowadzał, nagle w najruchliwszym punkcie miasta, przy zbiegu ulic Narutowicza i Piłsudskiego, Rogalska rzuciła się na eskortującego po-

sterunkowego, z czego skorzystał dwaj pozostali aresztanci: Esenberg i Chudziak, by zbiec.

Jednocześnie przestępcom udało się rozerwać kajdanki, którymi byli skuci. Chudziak, mimo ostrzeżenia, zdołał zbiec, natomiast Esenberga schwytało. W międzyczasie zebrane na miejscu wy padku meły społeczne usiłowały odbić Rogalską, co się jednakże wobec stanowczej postawy policji nie udało.

Esenberga i Rogalską odstawiłono pod silną eskortą do więzienia. Za Chudziakiem zarządono pościg.

Sprawca 45 włamań

przed sądem katowickim

Katowice, 1 marca. W dniu dzisiejszym przed sądem okręgowym w Katowicach stanął Paweł Porszke z Katowic, oskarżony o dokonanie 45 włamań mieszkaniowych.

Dokonywał on kradzieży w biały dzień, przyczem kradł wszystko co mu pod rękę popadło. Gdy policja aresztowała go, przywieziono na poli je 2 platformy, naladowane rzeczami pochodzącymi z kradzieży.

Prócz Porszkego stanęli przed sądem paserzy, oskarżeni o kupowanie

skradzionych przedmiotów. Tłumaczyli się oni wprawdzie, że nie wiedzieli że przedmioty te pochodzą z kradzieży, jednak świadkowie zeznali, że paserzy namawiali Porszkego do kradzieży.

Sąd, biorąc pod uwagę okoliczności łagodzące, a mianowicie niedzę Porszkego, skazał go na pół roku więzienia.

Paserzy Piętrecki, Doja, Zientek i Fleischer zostali skazani po roku więzienia, a Jakubowicz i Freund uniewinnieni.

Zerowała na nędzy ludzkiej

Władze wreszcie się nią zajęły

Lublin, 1 marca. Ulica Czwartek w Lublinie, zamieszkała przez najuboższą ludność naszego miasta, a zwłaszcza przez slery robotnicze, miała od dłuższego czasu swą lichwiarke, która w bezczelny sposób zerowała na nieszczęśliwych.

Maria Piwowska (Czwartek 15), rozporządzając pewną sumą udzielała pożyczek pod zastaw oraz na weksle in blanco.

Pożyczając bezrobotnemu 7 zł. Pi-

wowska brała zazwyczaj weksel na 50 zł. nie wystawiony, który po pewnym czasie dawała zaprostować i wyętkowała całą sumę wraz z kosztami, w drodze licytacji często połamanych gratów.

Otrzymywanych zastawów wogóle nie zwracała.

Szereg poszkodowanych zwrócił się do policji, która wdrożyła dochodzenie, pociągając Piwowską do odpowiedzialności karnej.

Napad rabunkowy w Gnieźnie

Sprawcy w rękach policji

Gniezno, 1 marca. W Gnieźnie miał miejsce napad rabunkowy w samym śródmieściu.

Do zamieszkałej przy ul. 3-go Maja 22, lokatorki Bałstaedtovej wtargnęło dwóch osobników, którzy powalwszy bezbronna kobietę zakneblowali jej usta

i splondrowali mieszkanie.

Lupem ich padły drobniactwa. Na skutek wdrożonego pościgu ujęto dwóch osobników pochodzących z Winiar. Przytrzymani wypierają się winy. Śledztwo trwa.

Chorzy na ruptyry i różne kalectwa



RUPTURY Jakoteż kalectwa nie wolno zaniedbywać, gdyż skutki dla życia ludzkiego są bardzo niebezpieczne. Ruptura staje się wielką jak głowa ludzka, spowodować może śmiertelne powikłania kiszek. Specjalne lecznicze bandaże ortopedyczne gumowe mojej metody usuwała radykalnie najniebezpieczniejsze ruptyry u mężczyzn, kobiet i dzieci bez operacji. Na skrzywienie kręgosłupa, przeciw tworzeniu się garbów i gruźlicy kości lecznicze gorsety ortopedyczne. Dla skrzywionych nóg płaskich i bolących stóp wkłady ortopedyczne. Sztuczne nogi i ręce.

Zakład ortopedyczny

Spec. I. RAPAPORT

ortoped. ze Lwowa, Łódź, ulica Wólczańska Nr. 10, front, parter tel. 221-77. UWAGA: Osobiste zjawienie się chorych jest konieczne. Ubezpieczonych w Kasie Chorych m. Łodzi przyjmuje.

PODZIEKOWANIE.

Dzięki wielkiemu Specjaliście WP. Dyr. J. RAPAPORTOWI, zam. w Łodzi przy ul. Wólczańskiej 10, zostałem uwolniony od ciężkiej operacji, która z przyczyny uwizgnięcia się mej przepukliny mosznowej zagrażała mi. Dziś czuję się bardzo dobrze i za niezmierną pracę WP Dyr. J. RAPAPORTA składam tą drogą serdeczne podziękowanie.

(-) L. TORIAS
Łódź, ul. Nowomiejska Nr. 7, III piętro

NIC NIE ZASTĄPI

„OLLA“
produkowanych na podstawie zgłoszonego w Ameryce do patentu sposobu wytwarzania.



„Nr. 1225“

Wkrótce
Mała—
Adria

Orzy
zrosniacie
Siostry Sy-
jamskie
mogą wyjść
zamąż?

„DZIWOŁĄGI“

Lecznica Zgierska 17

przyjmuje chorych we wszystkich specjalnościach od 9-iej rano do 7-iej wieczór.

Porada 3 złote.

Lekarz dentysta
Jakób
Rotenberg
Al. Kościuszki 22
(Piotrkowska 79, II brama).
Tel. 104-24.
Przyjm. od 9—1 i 3—8.

Pielęgniarka
rutynowana przyjmuje dyżury i rob. zastrzyki umiejętnie. Ceny przystępne.
20-2
Telefon 230-70

Niescie pomoc bezrobotnym

OZORKÓW
Przyjmuje wszelkie zlecenia P. T. czytelników na prenumeraty czasopism i dzienników krajowych oraz zagranicznych.
20-2
M. GABRYCH.

Doktor
H. Szumacher
Choroby skórne i weneryczne
Piotrkowska 56, tel. 148-62
Przyjmuje od 11 pół-4; od 6-9 wiecz w niedziele i święta od 10-1-ej.

DR. MED.
R. Augenfiszowa
CHOR. KOINECE I AKUSZERJA
przyjmuje od 5-6 i 7-8 w.
ŚRÓDMIEJSKA 12, tel. 126-87.
i w lecznicy „Vita“, Piotrkowska 45 od 3-4 i 6-7 w.

Dr.
S. Kantor
SPEC. CHORÓB SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
przeprowadził się na ul.
PIOTRKOWSKA 90
Telefon 129-45.
przyjmuje od 8-2 i od 5-9 wiecz w niedziele i święta od 8-2.

Doktor
BERMAN
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i moczopłciowych
CEGIELNIANA № 15
tel. 149-07
Przyjmuje od 8-11 i od 4-8, w niedziele i święta od 9-1.

Dr. med.
SOMMER
Ul. 6-go Sierpnia 1.
telefon 220-26.
choroby skórne, weneryczne i kobiece.
Od 9-1 i 5-9. Niedz. od 10-1.

DOKTOR
REICHER
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
POLUDNIOWA 28, tel. 201-93.
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8 w. w niedziele i święta od 9-1.

ZŁOTO, BIŻUTERJE, kwity lombardo we kupuje i płaci najwyższe ceny Zakład Jubilerski I. Pijałko, Piotrkowska 7

PIWIARNIA do odstąpienia od zaraz Brzezińska 88.

ŁÓŻKA dębowe nowe, modny fason, solidnej roboty sprzedam, Łągiownicka 27, m. 4, Bałucki Rynek.

ZAMIENIE trzymiokowe mieszkanie z kuchnią na jeden pokój z kuchnią. Oferty sub: „Trzy pokoje“ do administracji

JEDEN umeblowany pokój w przyzwoitym domu dla pojedynczej osoby do wynajęcia, Gdańska 43, m. 10.

POTRZEBNE szwaczki na meskie sportowe koszule, Tuszyńska 10.

ZA TRAFNE przepowiednie dużo podziękowań i uznanie zdobyła słynna chiromantka z Galicji, obecnie Piotrkowska 223 m. 19.

MAGDALENA Teofil Grzegorzewski, ul. Kwiatkowskiego 5, zbudili do wody osobiste, wyd. w Łodzi.



SENSACYJNA PORAZKA KLIMCZAKA

Lipiec bohaterem wczorajszych zawodów bokserskich ŁKS-u

Wieczór bokserski ŁKS-u organizowany w dniu wczorajszym w sali Geyera należał nieoczekiwanie do niezwykle udanych, do czego przyczyniła się walka Klimczaka z Lipcem, mająca przebieg wprost sensacyjny.

Spotkanie to było jednym z najpiękniejszych w bieżącym sezonie i niewątpliwie pozostanie na długo w pamięci nielicznych niestety widzów.

Już sam fakt, że reprezentant Polski był dwukrotnie knock down mówi wiele. Lipiec, w którego umiejętności nie wierzono zbyt wiele, urósł po wczorajszej walce z Klimczakiem do roli bohatera ringu. Bo też walczył on doskonale jak nigdy jeszcze w swojej karierze bokserskiej.

Zwycięstwo jego nad Klimczakiem dowodzi, że Łódź bogata jest w talenty bokserskie, które niestety nie zawsze są należycie wykorzystane.

Pozostałe walki wieczoru nie należały do ciekawych i stały w większej części na bardzo niskim poziomie.

Również orzeczenia sędziów nie były zawsze trafne. Kilka słów poświęcić należy również organizacji zawodów, która nie dopisała.

Zawody rozpoczęły się z godzinnym opóźnieniem, a zbyt drogie bilety wstępu spowodowały, że widownia świeciła pustkami.

Przebieg wieczoru przedstawiał się następująco:

Waga kogucia: Krumm (G) zwycięża wysoko na punkty Wiesława (Sokół).

Spotkanie mało interesujące. Krumm jest agresywniejszy, częściej trafia przeciwnika, który nie umiał prowadzić walki na dystans.

W. piórkowa: Kustos (ŁKS) — Golebiowski (IKP). Pierwsza runda jest wyrównana. W drugiej wiecej z walką Golebiowski, który często trafia przeciwnika.

W ostatnim starciu Kustos wspinał się finiszując i nie wypuszcza inicjatywy z rąk do końca starcia. Wygrywa wysoko na punkty Kustos.

W. kogucia: Michałak (Zjedn.) — Krzywański (ŁKS). Walka nieciekawa. Krzywański walczy nieczysto i demonstruje wszystko oprócz boks. Nieznaczne zwycięstwo na punkty odnosi Michałak.

W. piórkowa: Roguszewski (Zjed.) — Sienkowski (ŁKS). Obaj początkujący bokserzy. Walka nieciekawa.

Sędziowie ogłaszają zwycięstwo Roguszewskiego, mimo iż Sienkowski zasłużył na remis.

W. lekka: Klimczak (ŁKS) — Lipiec (Geyer).

Klimczak rozpoczyna walkę pewnie. Dwukrotnie trafia on Lipca lewą prostą.

Po krótkiej wzajemnej wymianie ciosów Klimczak zapomina na chwilę o krzyku i suchy prosty z prawej powala Klimczaka na deskę.

Zawodnik ŁKS-u jest zamroczony, odpoczywa do dziewięciu i z trudem staje do dalszej walki.

Na ringu rozgrywa się obecnie istny dramat. Klimczak dąży za wszelką cenę do przetrzymania do końca rundy. Chwyta się on różnych sposobów, byleby tylko przetrwać w zwarciu do końca.

Chwilami łapie on Lipca za nogę, wreszcie gong oznajmia koniec rundy.

W drugiej rundzie Lipiec rzuca się z furją na przeciwnika i potężny cios z lewej zwała znów Klimczaka na deskę.

Klimczak odpoczywa tym razem do ośmiu i w dalszym ciągu stara się przetrzymać tę rundę.

Pod koniec drugiego starcia Klimczak wraca do siebie i atakuje z wściekłością.

Walka przybiera sensacyjny charakter a publiczność głośnie okrzykami zachęca to jednego to drugiego zawodnika.

W trzecim starciu Klimczak wykazał dopiero dwa prawdziwe walory pięściarskie. Atakował on bez przerwy i

często celnie trafiał niezmordowanego Lipca.

Wzajemna wymiana ciosów nie ustawała ani na chwilę.

Klimczak w tej rundzie uzyskał znaczną przewagę, nie wystarczyło to jednak, by wyrównać straty poniesione w pierwszych dwóch starciach.

Ostatecznie zwycięstwo punktowe odniósł Lipiec.

W. półśrednia: Owczarek (IKP) — Kosciński (ŁKS). Walka dość interesująca.

Echa mistrzostw świata w tenisie stołowym

Przed niedawnym czasem odbyły się jak wiadomo w Badenie pod Wiedniem mistrzostwa świata w tenisie stołowym, które zakończyły się znów wielkim sukcesem nieznanych węgrov.

Sportowa prasa wiedeńska jeszcze dziś zamieszcza sążniste artykuły poświęcone powyższej bardzo udanej imprezie.

Oto kilka danych statystycznych z zawodów w Badenie:

Najstarszym uczestnikiem mistrzostw świata w Badenie był 57-letni Anglik Willmot. Brał on udział we wszystkich dotychczasowych turniejach o mistrzostwo świata.

Thunberg znów triumfuje Porażki amerykańskich łyżwiarzy w Helsingforsie

Przebywający chwilowo w Finlandii najlepsi łyżwiarze amerykańscy w jeździe szybkiej, zmierzili swoje siły z najlepszymi zawodnikami fińskimi na zawodach dwudniowych.

Najlepszym zawodnikiem okazał się stary mistrz, Thunberg, który na sześć rozegranych konkurencji aż w czterech zajął pierwsze miejsce. Wygrał on na dystansach: 500 mtr. — 44,3 sek. 1500

ca. Obaj trafiają często, ale też i sporo inkasują. Zwycięstwo punktowe Koscińskiego krzywdzi w wysokim stopniu Owczarka, który w najgorszym wypadku zasłużył na remis.

Ostatnia walka w wadze półciężkiej trwała bardzo krótko.

Stankiewicz (IKP) już po krótkiej wymianie ciosów dostał się do szczęki Włodarskiego i zawodnik ŁKS-u wyliczony.

Sędziował w ringu dobrze p. Wolf.

Willmot został wyeliminowany już w pierwszym dniu zawodów. Willmot to wóz prawdziwego sportmena.

Najmłodszym zawodnikiem turnieju był 14letni Francuz Guerin — ulubieniec wszystkich uczestników oraz publiczności.

Najwyższym graczem był 16-letni Jugosłowianin Maksimovic. Wzrost jego ojca, który obecny był również na zawodach wynosi 2 mtr. 25 cm. Młody Maksimovic jest tak wielki, że istnieje nadzieja, iż już w niedługim czasie przewyższy swego ojca.

W czasie mistrzostw zużyto 800 piłek, grano na 5-ciu stołach.

Lekkoatletyczne mistrzostwa Now Yorku w hali

Świetne wyniki zawodników amerykańskich

W niedzielę odbyły się mistrzostwa Now Yorku w hali, które dały następujące ciekawe wyniki:

60 mtr. — Metcalfe 6,7 sek. 600 mtr. — Sandner 1:21, 4 sek. 1500 mtr. — Venzke 3:55,4 sek. 5000 mtr. — Lermond 15:08,4 sek. 1000 mtr. — Dawson 2:27,4 sek. Sztafeta 4x400 mtr.: 1) uniwersytet Pensylwanja 3:21 sek. Kule —

mtr. — 2:23,3 sek., na 1000 mtr. — 1:26,7 sek. (w tej ostatniej konkurencji miał miejsce start zbiorowy) i wreszcie na 3000 mtr. — 5:06, 3 sek.

W pozostałych dwóch konkurencjach zwyciężyli Amerykanie: na 5000 mtr. wygrał Schroeder w czasie 8:53,2 sek., a na 500 mtr. ze startem zbiorowym pierwsze miejsce zajął Taylor z wynikiem 46,6 sek.

Mistrzostwa atletyczne okręgu łódzkiego.

W związku z tegorocznymi mistrzostwami okręgu w zapasach i podnoszeniu ciężarów, które odbędą się w Łodzi w przyszłą sobotę i niedzielę, dnia 11 i 12 bm. dowiadujemy się, że wezmą w nich udział najlepsi zawodnicy wszystkich klubów okręgu z mistrzem Polski Turkkiem na czele.

W roku bieżącym ze względu na zwiększenie zainteresowania się zapasnictwem oraz na podniesienie się poziomu ogólnego mistrzostwa zapowiadają się ciekawie. Dla zwycięzców w poszczególnych wagach przewidziane są nagrody indywidualne.

Wajsówna i Walasiewiczówna jadą do Pragi

W dniach 3—5 czerwca b. r. odbędą się w Pradze wielkie zawody lekkoatletyczne p. n. „Masarykowe Hry”.

Na zawody te Polski Zw. Lekkoatletyczny zamierza wysłać drużynę reprezentacyjną z Walasiewiczówną i Wajsówną na czele.

Zestawienie par na zawody bokserskie I.K.P.

Na mistrzostwach klubowych, które organizuje klub IKP w nadchodzącą niedzielę, w celu ustalenia drużyny przed mistrzostwami okręgowymi w boksie (indywidualnymi) odbędą się walki następujących par: w. musza: Rundo—Pawlak, w. kogucia: Leszczyński—Graczyk, Grabor — Andrzejczak, w. piórkowa: Nikonorow—Spodenkiewicz, w. lekka: Taborek—Banasiak, Owczarek — Hencz, w. półśrednia: Garncarek — Stahl II, w. półc. Kempa — Łompiś.

Międzynarodowy terminarz Kusocińskiego

Z zagranicy wciąż napływają zaproszenia do startów dla Kusocińskiego. Obecny kalendarzyk zawodów międzynarodowych, w których Kusociński będzie brał udział, przedstawia się następująco:

marzec — bieg naprzelaj w Bukareszcie. 7 maja — zawody w Medjolanie. 18 czerwca — w Berlinie, 21 czerwca — w Duesseldorfie, 25 czerwca — w Amsterdamie, 21—23 lipca — w Sztokholmie.

Czy dojdzie do meczu Polska—Łotwa?

W dniu onegdajszym upłynął termin zapisów do piłkarskich mistrzostw świata, których rozgrywki wstępne w grupach odbędą się w roku bieżącym, a finały w roku przyszłym w Rzymie.

W grupie bałtyckiej obok Polski zgłosiła się jedynie Litwa, wobec czego najprawdopodobniej dojdzie do spotkania Polska Litwa. Zwycięzca grałby w roku przyszłym w Rzymie w finałach.

Czołowi pięściarze stolicy w ringu

W nadchodzącą niedzielę odbędą się w cyrku warszawskim ciekawe zawody bokserskie z udziałem czterech najlepszych klubów stolicy, a mianowicie: zespół kombinowany CWS. — Skoda zmierzy się z kombinowanym teamem Makkabi — Polonja.

W walkach wezmą udział najwybitniejsi pięściarze Warszawy z Karpińskim, Bakowskim, Andersem, Cyranem, Kazimierskim, Seweryniakiem na czele.

Bokserskie mistrzostwa okręgowe

Wyznaczone już zostały terminy mistrzostw okręgowych na rok bieżący w boksie.

W Poznaniu zawody mistrzowskie odbędą się w dniach 3, 4, 5 i 10 marca. Na Pomorzu — 4 i 5 b. m., w Łodzi 21, 23 i 26, w Warszawie — najpóźniej 25 i 26 b. m. oraz 1 i 2 kwietnia.

Tenis

W dniu 17 marca odbędzie się w Paryżu kongres Międzynarodowego Związku Tenisowego, który zajmie się sprawą rewizji przepisów o amatorskim w sporcie tenisowym oraz zmianą niektórych przepisów gry.

Turniej tenisowy w Beaulieu na Riwierze został przerwany wskutek wielkiej śnieżycy jaka nawiedziła Riwierę. W turnieju tym biorą udział Austin, Maier, Kehrling, v. Cramm i Cilly Ausen.

Mistrzostwa Polski w tenisie stołowym

W najbliższą sobotę i niedzielę, 4 i 5 b. m. w ramach jubileuszu 25-lecia Hasmoniej lwowskiej, rozegrane zostaną we Lwowie II mistrzostwa Polski w tenisie stołowym.

Rozgrywki lwowskie obejmą konkurencje indywidualne i drużynowe pań. Do konkursu drużynowego staną zespoły: Wisła Kraków, Ognisko wileńskie, Hakoah Łódźki, Ascola częstochowska i Hasmonia lwowska.

Do konkursu indywidualnego startować będą mistrzowie i wicemistrzowie poszczególnych okręgów.

W te same dni (4 i 5 b. m.) rozegrane zostaną w Łodzi mistrzostwa Polski w konkurencji pań.

Z działalności Tow. Nauczycieli Wychowania Fizycznego

Towarzystwo Naucz. Wych. Fizyczn., które w roku bieżącym liczy trzeci rok działalności, przystępuje do reorganizacji i przekształca się obecnie na oddział Związku Zawodowego Naucz. Cwicz. Cieleśnych.

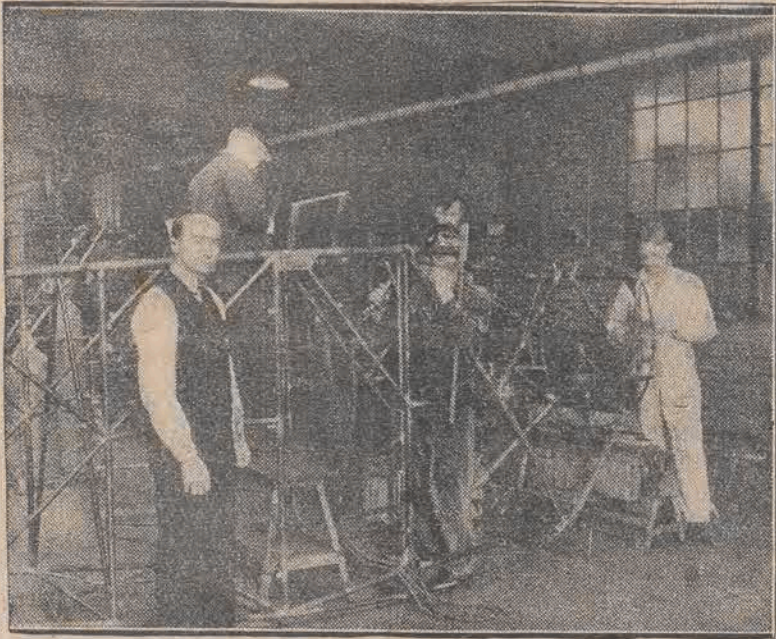
Dzięki zawiązaniu na terenie Łodzi T-wa powstał projekt, którego inicjatorem była Łódź, zawiązania ogólnopolskiego Związku, który niebawem zostanie zrealizowany.

T-wo N.W.F. wzorem lat ubiegłych zorganizowało rozgrywki w grach sportowych cieszące się niesłabnącą frekwencją, rozgrywki te odbywały się w sali Gimm. Niemieckiego w soboty. Do rozgrywek zgłosiło się 23 szkoły męskie i 21 żeńskie.

W dniu 20 kwietnia odbędą się doroczne zawody pływackie w basenie zgierskim, o puhar dyr. A. Zimowskiego.

Doroczne Święto Sportu odbędzie się w drugiej połowie m-ca maja, do którego czynione są już obecnie przygotowania.

Przygotowania Hausnera do nowego lotu



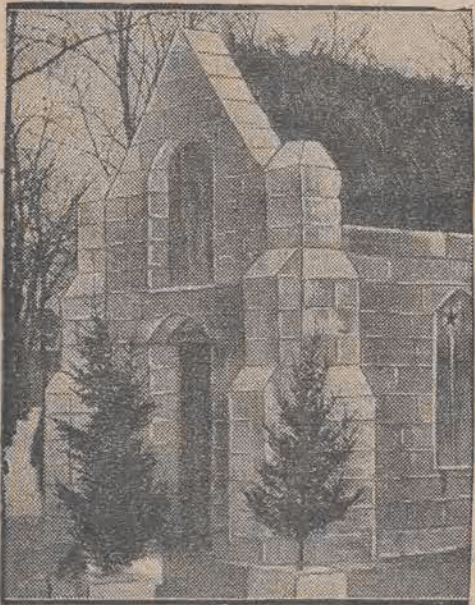
Lotnik polsko-amerykański Hausner, przystąpił do budowy nowego samolotu. Na zdjęciu naszym widzimy Hausnera, dozorującego budowę kadłuba nowego samolotu.

Przysposobienie wojskowe we Francji



Przysposobienie wojskowe młodzieży we Francji czyni ostatnio wielkie postępy. Na zdjęciu widzimy maszerujący oddział uczniów szkół średnich w mundurach wojskowych.

Cud architektury



Na północy Stanów Zjednoczonych, wybudowano oryginalną kapliczkę. Jest ona cała zrobiona z oszlifowanych bloków lodu.

Po pożarze parlamentu niemieckiego



Na zdjęciu widzimy zgliszcza w sali obrad plenarnych parlamentu Rzeszy po likwidacji pożaru.

Burza śnieżna w Anglii



W ostatnich dniach Anglię nawiedziła burza śnieżna. Na zdjęciu widzimy słynnych gwardzistów angielskich, obejmujących służbę w czasie burzy.

Codzienna nowelka „Expressu“.

Apasz i pokojówka.

— Nie, Henryku, dziś nie. To nie jest kaprys, lecz poprostu zmęczenie. — Nie mogę przecież stale chodzić na dancingi, bale, czy przyjęcia. Zrozum, że w ostatnich czasach zbyt dużo bawiliśmy się. Postanowiłam wreszcie trochę odpocząć. Zadzwoń do mnie jutro. I odłożyła słuchawkę.

Tak, istotnie miała dość tego wszystkiego. Henryka oraz wszystkich innych swych adoratorów, t. zw. złotych młodzieńców, z którymi stale się spotykała. Wszyscy byli nudni, żaden z nich nie potrafił jej zainteresować.

A więc spędzić wieczór w domu? Nie, i to nie miało sensu.

Marja pragnęła spędzić tę noc wesoło. Ale dokąd pójść? Co robić?

Przypadkowo rzuciło się jej w oczy niewielkie ogłoszenie w wieczorowym piśmie.

— Bal marynarzy! Tysiące atrakcyj i niespodzianek! Każdy może się zabawić, najtaniej na tym balu!

„Bal marynarzy” miał się odbyć na przedmieściu. Nie ulegało wątpliwości, że publiczność będzie się rekrutowała z tych sfer, których Marja zupełnie nie znała. Przecież ona obracała się wyłącznie w towarzystwie bogatych snobów, ludzi, którzy nie uznawali żadnego inne-

go zajęcia, prócz zabawy.

I właśnie dlatego postanowiła pójść na ten bal. Szukała już odawna jakichś nowych emocyj.

Gdy stwierdziła, że pokojówka wyszła z domu, wyciągnęła z jej szafy jakąś sukieneczkę oraz płaszcz.

Po kilku minutach już była gotowa do wyjścia. Gdy spojrzała na lustro, wybuchnęła śmiechem.

Wyglądała, jak przeciętna szwaczka, czy manikurzystka. Nawet Henryk nie poznałby jej z pewnością.

Pojechała taksówką.

Przed lokalem, w którym odbywał się bal, było pełno ludzi. Marja z trudnością dostała się do wnętrza.

Również na sali było rojno i gwarno. Jakaś rozpaczliwa orkiestra grała tango, którego już nawet nie śpiewano na podwórzach.

Na sali znajdowało się bardzo wielu marynarzy oraz kobiet o wyzywającym wyglądzie.

Marja usiadła gdzieś w kącie. Trudno było oswoić się z tą atmosferą.

Po paru minutach zatrzymał się przed nią jakiś mężczyzna, w którym łatwo poznać było podmiejskiego apasza.

— No, laleczko — zawołał — czegoś

rozdziawiła gębę? Nie masz powodzenia, co? Jak mnie bardzo poprosisz, to z tobą zatańczę.

Marja wprawdzie nie poprosiła go, ale mimo to porwał ją w ramiona i pociągnął za sobą.

Tańczyli dość długo. Marja widocznie spodobała się apaszowi, gdyż przysiadł się do jej stolika, zamówił zwykłą wódkę oraz jakieś zakąski.

Marja przywykła do wytrawnych trunków. Nie mogła mu jednak odmówić.

Wkrótce szumiało już jej mocno w głowie.

Apasz znów zaprosił ją do tańca, później zmusił do wypicia kufła piwa.

— Jesteś wcale niezła dziewczucha — rzekł wreszcie. — Zdaje mi się tylko, że

że mało bywałaś w męskim towarzystwie, bo jesteś strasznie nieśmiała. Marja wybuchnęła śmiechem. Była już pijana i słabo zdawała sobie sprawę z tego, co się dokoła niej dzieje.

Gdy apasz wyprowadził ją na ulicę, nie stawiała mu żadnego oporu. W chwili gdy jednak zatrzymali się przed jakimś domem, nad którym wisiał charakterystyczny szyld „Pokoje umeblowane” momentalnie otrzeźwiała.

Wyrwała się z rąk swego towarzysza i wskoczyła do przejeżdżającej właśnie taksówki.

Apasz krzyknął coś, lecz Marja już była daleko.

Miała już dość tej zabawy!

Nazajutrz obudziła się bardzo późno. Zadzwońiła do jednej ze swych przyjaciółek, Ninki.

— Bardzo się cieszę, żeś zadzwoniła — zawołała radośnie Ninka. — Dziś po południu przyjedzie do mnie kilka osób. Wiem, że ci się już znudziło wszyscy nasi znajomi. Dlatego właśnie zaprosiłam pewnego młodego inżyniera, który dopiero przed kilku tygodniami przyjechał z zagranicy. Podobno bardzo przystojny i interesujący.

— Przyjdź — odparła Marja. — Jeżeli ten inżynier istotnie okaże się interesujący, to stanowczo dam kosza Henrykowi.

O godzinie piątej po południu już była u Ninki.

Zastała już całe towarzystwo. Inżynier siedział w drugim pokoju i głośno dyskutował z dwiema młodymi niewiastami.

— Czasy się zmieniają — mówił. — Dziś już dziewczęta z uboższych sfer niczym się nie różnią od dam z eleganckiego świata. Zachowują się w ten sam sposób. Są wyrefinowane, przewrotne i przez to mało ciekawe. Wczoraj wybrałem się na „Bal marynarzy”, gdzie właśnie spotkało mnie jeszcze jedno rozczarowanie.

Marja przyjrzała się uważnie mówiącemu.

Tak, to był jej apasz...

Tłum. D.

ODDZIAŁY: KRAKÓW: ul. Pijarska 4. Telefony: 165-00 i 171-50. (Oddział dla całej Małopolski). Ekspozytura krakowskiego oddziału: TARNÓW ul. Św. Anny Nr. 14; NOWY SACZ, ul. Matejki L. 15; KATOWICE: Administracja ul. Piastowska 9, tel. 7-17. Redakcja ul. Mickiewicza 8, tel. 5-78; SOSNOWIEC: Biuro dzienników Józef Hławski, ul. 3-go Maja Nr. 28; REDZIN: Biuro dzienników J. Hławski, ul. Małachowskiego 1; DĄBROWA GÓRNICZA: Biuro dzienników J. Hławski, 3-go Maja Nr. 4; ZAKOPANE: Krupówki, dom p. W. Krzeptowskiego; GDYNIA: ulica 10-go Lutego, tel. 11-69; CZESTOCHOWA: Al. Panny Marji Nr. 21, tel. 4-48; KALISZ: Złota Nr. 14; LUBLIN: ul. Kollataja 5, tel. 3-48 (oddział dla województw: lubelskiego, wołyńskiego, poleskiego i ziemi radomskiej). Ekspozytura lubelskiego oddziału: Radom, ulica Żeromskiego 30 i Równa, ulica Łączna 3; KIELCE, ulica Sienkiewicza Nr. 39, tel. 171; SKARŻYSKO: ul. Ilżecka Nr. 16, tel. 40; PIOTRKÓW TRYBUNALSKI ul. Garncarska Nr. 3; WŁOCŁAWEK: Biuro dzienników L. Makowski, Kościuszki 5; TOMASZÓW MAZ.: ulica Polna Nr. 11, tel. 168; WILNO: ulica Jagiellońska 8, m. 15, tel. 15-54; KRYNICA: Ch. Schanzer, ulica Kraszewskiego, dom Schwarza.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika”, Nr. 68 148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika” sp. z ogr. odp. redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.